



DROGA do uczniostwa

Bert Clendennen

„Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem.”

(Ew. Mateusza 28:19;20)

WSTĘP

Korzeniem większości problemów, które widzimy obecnie w świecie jest to, że nie dostrzegamy absolutnej ważności lokalnego zboru w planie Bożym. Sam fakt, że kościół stworzył się bardziej na program telewizyjny, niż na lokalny zbor jest dowodem złego zrozumienia ważności lokalnego kościoła. To jest źrenica oka Bożego. Kościół, to nowy człowiek, człowiek według serca Bożego.

Głównym celem Boga na tej ziemi jest wybranie ludu dla Jego imienia. Celem kościoła musi być udoskonalanie świętych i czynienie ich uświęconymi, oddanymi uczniami Chrystusa. Kościół jest ustanowionym przez Boga miejscem dla tego procesu. Domy są używane przez Boga, ale nigdy nie miały odgrywać głównej roli w osiągnięciu Jego celu. Kościół ma być społecznością odkupionych, miejscem, skąd mężczyźni i kobiety mają być wysyłani na cały świat, by głosić Ewangelię każdemu człowiekowi. Mamy polecenie od Boga, by mówić o Jego odkupieniu.

Na tej ziemi są dwa miliardy ludzi, którzy jeszcze nie słyszeli imienia Chrystusa, ponieważ my nie włączyliśmy ich do lokalnego zboru. Kościół zapomniał, jakie jest jego zadanie. Kościół musi być reedukowany odnośnie powodu i celu jego misji. „Idąc na cały świat, głosicie ewangelię wszystkiemu stworzeniu.” (Mar. 16:15). Bożym planem „A” dla odkupienia świata jest kościół i nie ma planu "B"! Jeśli Kościół zawiedzie, to ten świat nie pozna Boga.

Bóg nie potrzebuje fanów ani kibiców. On potrzebuje uczniów, ludzi, którzy wprowadzają w czyn to, czego się uczą. Potrzebuje ludzi oddanych, którzy wszystko, co czynią, czynią dla jednego celu **BY WYKONYWAĆ WOLĘ BOŻĄ**. Ludzi, których życie wewnętrzne jest ważniejsze, niż to, co jest efektowne na zewnątrz. To jest prawdziwe życie. Bóg chce ludzi, których priorytety są właściwe, którzy nie umiłowali swojego życia aż na śmierć; ludzi, którzy wiedzą, że ten świat nie jest ich domem. Uczniowie są gotowi na rozkazy od Wszechmocnego Boga!

Kiedy Chrystus chodził po ziemi i mówił do ludzi „pójdź za Mną”, to nie zapraszał ich do Kościoła w niedzielę. To polecenie wzywało ich, by stali się grupą wierzących, których życie będzie oddane sprawie większej, niż oni sami.

Jedna minuta w ogniu piekła otworzyłaby nasze oczy na to, jak pozbawiona miłości jest tak zwana „ewangelia”, która obecnie jest modna. To, co ludzie nazywają miłością, jest najgorszym rodzajem miłości, z którą możemy mieć do czynienia. Jeżeli nie mówimy ludziom prawdy w imię tak zwanej miłości, to jedna minuta spędzona w piekle zmieniałaby całe nasze zrozumienie.

To, w co wierzymy, decyduje o tym, co robimy. Staję się tym, kim jestem przez to, w co wierzę. Jestem produktem pomysłów i wierzeń, które przyjąłem. Pierwsi uczniowie byli kierowani świadomością tego, że bez Chrystusa człowiek jest zgubiony. „Wiedząc tedy, co to jest bojaźń Pańska, staramy się przekonywać ludzi” (2 Kor 5: 11).

Problemy socjalne czy ekonomiczne w pierwszym wieku były takie same, lub gorsze, niż obecne. Mimo tego oni nie budowali ośrodków pomocy społecznej, szpitali lub instytucji naukowych. Zamiast tego głosili Ewangelię wszędzie. Na świecie są tylko dwie religie; czczenie prawdziwego Boga, albo czczenie diabła. Ludzie będą oddawać cześć czemuś, a jeżeli Chrystus nie jest głoszony, to będą oddawać cześć diabłu.

Pierwsi uczniowie otrzymali polecenie, by mówić wszystkim ludziom, że Chrystus żyje i zbawia i jeśli my chcemy obecnie wykonywać Boży cel na ziemi, musimy pozwolić, by Chrystus był ukształtowany w nas, przez poddanie się procesowi uczniostwa.

Rozdział 1

Uczeń

Celem kościoła nie jest nawracanie, ale czynienie uczniami. Kościół jest żywym, rozmnażającym się organizmem. Życie nie pochodzi z Kościoła, ale Kościół powstaje z życia, bo życie rodzi życie. Wszystko rodzi według swego rodzaju. Jeżeli Kościół jest mechanizmem, to produkuje religijne roboty. Jeżeli jest żywy, produkuje ludzi, w których żyje Bóg. Taka jest wola Boża odnośnie uczniów.

„A przywoławszy lud wraz z uczniami swoimi, rzekł im; Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie. Bo kto by chciał duszę swoją zachować, utraci ją, a kto by utracił duszę swoją dla mnie i dla ewangelii, zachowają” (Mar. 8:34-35). Na określenie życia są tu użyte dwa różne słowa. „bo kto by chciał duszę swoją zachować, utraci ją, a kto by utracił duszę swoją dla mnie i dla ewangelii, zachowa ją”. Życie, które mamy utracić, to życie cielesne. Jeżeli chcemy utracić siebie, nasze własne ambicje i pozwolić, by wola Jezusa była naszą wolą, wtedy, i tylko wtedy zyskamy życie Boże. Nie możesz mieć Boga i świata. Musisz odrzucić jedno, albo drugie.

Żyjemy w świecie, ale nie jesteśmy ze świata. Musimy z niego korzystać, ale nie możemy go nadużywać. Należymy do Boga. Jednak w ciągu ostatnich dwóch dekad wmawiano nam, że ten świat nie jest naszym wrogiem, a raczej źle rozumianym przyjacielem. Zamiast świętości, głosiliśmy nowoczesność. Teraz Bóg zaczyna ponownie działać wśród Swojego ludu i właściwie ustawiać priorytety.

Teraz wszystko przyspiesza. W ostatnich dwóch wiekach oglądaliśmy przyspieszenie tego fizycznego świata i przeszliśmy od łodzi dębanych w pniu drzewa do luksusowych liniowców oceanicznych; od ledwie latających samolotów do satelitów na orbicie; od skórzanych namiotów Indian do klimatyzowanych wieżowców, jak Empire State Building; od prymitywnych strzelb do bomby atomowej. Ten świat przyspiesza. Kiedy byłem małym chłopcem, wiedza podwajała się co 75 lat, a obecnie, w dobie komputerów podwaja się co kilka miesięcy. Aktualnie żyje więcej naukowców, niż było ich wszystkich razem dotychczas.

Bóg powiedział, że szybko dokona dzieła. Będziemy oglądać również przyspieszenie planu Bożego, gdyż Chrystus nie przyjdzie po jakąś sfatygowaną machinę religijną. On przyjdzie po Kościół, wypełniony Nim, który rzuca piekłu wyzwanie z każdej strony - Kościół manifestujący chwałę Bożą poprzez ludzi wierzących.

Historia Szunamitki w Pieśniach Nad Pieśniami nigdy przedtem nie była dla mnie tak realna, jak obecnie. Jeżeli przeczytacie 1 i 2 rozdział z 1 Królewskiej, a potem Psalm 45, to ta historia nabiera znaczenia. W 1 Królewskiej czytamy o dziewczynie o imieniu Abiszag, dziewicy z Szunem, w której zakochał się Salomon. Została ona sprowadzona do Jerozolimy,

kiedy Dawid był już stary i umierający. Urzędnicy otaczający Dawida wiedzieli, że jeżeli Dawid umrze, zostaną bez pracy. Na pewno nowy król zatrudni nowych ludzi. Dlatego po całym kraju szukali pięknych, młodych dziewczyc, które, jak myśleli, mogą przywrócić chęć życia królowi. Jedną z takich dziewczyn była Abiszag. Dawid nigdy jej nie dotknął. W tym czasie Salomon i Adonijasz, brat Salomona wodzili za nią oczami. Kiedy Dawid umarł, ona poszła z powrotem do Szunem wioski, gdzie król miał swoje winnice.

Salomon poszedł do Szunem. przebrany za pasterza i zdobył jej serce. Ona wtedy jeszcze nie wiedziała, że on jest królem. Salomon kochał wiele kobiet, ale Szunamitka była jedyną prawdziwą miłością jego życia. Jakaż to była wielka chwila w życiu tej biednej, wiejskiej dziewczyny, kiedy Salomon powrócił po nią, jako król!

Ta historia pokazuje doskonały obraz Chrystusa i Jego kościoła. On przyszedł na ziemię, przybrał postać człowieka i jako człowiek, zdobył nasze serca. Niedługo powróci po swoją oblubienicę, jako Król królów.

Kiedy Salomon już zdobył serce Szunamitki, zaczął ją uczyć, czego od niej oczekuje. Ona biegła boso po pagórkach Szunem, a teraz ma być królową. Salomon powiedział jej, że jako królowa, będzie miała nowe życie i nie może już biegać boso po Jerozolimie, gdyż ludzie by jej takiej nie przyjęli. On zaczął proces jej uświęcania, przygotowując ją do zamieszkania w pałacu. Od farmy w Szunem do tronu w Jerozolimie jest długa droga, ale Salomon zakochany w niej będzie pracował nad tym, aż będzie królową w każdym calu.

Bóg wybrał nas z tego świata, a teraz potrzeba Bożego procesu uświęcenia, byśmy nadawali się do panowania z Chrystusem. Dla wierzącego uświęcenie, to umieranie dla własnej woli i całkowite poddanie się Chrystusowi. Proces uświęcenia zaczyna się przy narodzeniu na nowo. Niektórzy gorliwcy religijni chcieliby was uświęcić, zanim zostaniecie usprawiedliwieni, ale tak się nie da. Bóg usprawiedliwia bezbożnych, a potem rozpoczyna się uświęcenie. To wszystko jest dziełem łaski.

Kiedy obchodzono pierwszą Paschę przed wyjściem Izraela z Egiptu, kiedy anioł śmierci przechodził, to nie pytał nikogo, czy jest baptystą, czy zielonoświątkowcem. Patrzył tylko, gdzie jest krew. Ty i ja, którzy jesteśmy narodzeni z Boga, jesteśmy usprawiedliwieni z Jego łaski, ale dla większości z nas proces uświęcenia jest powolny i bolesny. Trudno nam jest

wejść w jarzmo, o którym Jezus powiedział, że jest miłe i brzemię, które jest lekkie. Za wszelką cenę musimy sobie uświadomić, że jeżeli Bóg ma działać w nas, to my też musimy współdziałać z Nim.

Kościół nie ma produkować nawróconych, ale ma tworzyć uczniów. Człowieka można nawrócić do wszystkiego, jeżeli mamy wystarczająco mocne argumenty. Jako członkowie kościoła, mamy być produktem życia, a nie argumentów. Większość błędów i herezji w kościele jest wynikiem stawiania akcentu na niewłaściwe rzeczy. Wielkie polecenie misyjne nakazuje nam, „Idąc na cały świat, głoscie ewangelię wszystkiemu stworzeniu” (Mar 16:15). Każdy nauczyciel polskiego wie, że akcent położony jest na „głoscie”, a nie na „idźcie”, ale my podkreślamy „idźcie”. Oni mieli iść, ale mieli też polecenie, by „zaczekać,” aż coś musiało się przedtem wydarzyć. Do tragedii doszło tam, gdzie poszli przed oczekiwaniem. Ludzie poszli, by reprezentować Boga, którego prawie nie znali.

Kościół jest organizmem reprodukcyjnym. Życie nie rodzi się z Kościoła, ale Kościół z życia, bo życie rodzi życie. Prawdziwym sprawdzianem ucznia jest, czy stwarza warunki do życia. Czy w pracy ludzie wiedzą, że jesteś inny? Czy w twoim domu odczuwana jest obecność Boża? To jest prawdziwy sprawdzian, sprawdzian życia.

Jezus powiedział, że uczeń ma wydawać owoce. Owoc jest produktem życia, uczynki są mechaniczne. Możesz powiesić pomarańcz na dębie, ale ona nie urośnie, tylko umrze. Obecnie w kościele widzimy wiele takich pomarańczy na dębach. Mamy wyuczonego Chrystusa, wyuczone tańce i wyuczone języki. Każdego z przeciętną inteligencją można nauczyć, jak powiedzieć kilka słów na językach, ale to nie znaczy, że ten ktoś otrzymał Ducha Świętego. Duch Święty jest życiem. Języki nie dają nam Ducha Świętego, ale Duch Święty daje języki. Cudem nie jest to, że powiem kilka słów w językach. Cudem jest to, że Wszchemocny Bóg daje mi coś do powiedzenia.

Kościół stał się tak mechaniczny, że nawet bezbożnicy mogą to robić. Ludzie przychodzą do kościoła w niedzielę, by się dobrze bawić, a w poniedziałek żyją jak diabeł. Bóg chce objawiać Swoją moc w tym pokoleniu, ale by tak mogło być, musi zacząć od nas. Jeżeli pozwolimy, by proces uświęcenia odbywał się w naszym życiu, to będziemy wydawać owoc sprawiedliwości. Kiedy człowiek rodzi się na nowo, zaczyna się historia doświadczeń i on

staje się produktem życia wiecznego. Chrześcijaństwo, to przekazywanie życia, wiecznego życia, które nie może być zniszczone. Wtedy kościół jest tak wieczny, jak wieczny jest Bóg.

Kiedy Mao Tse Tong przejął władzę w Chinach, było tam zaledwie jeden milion protestanckich wierzących. Mao i jego komunizm zamordowali przywódców, skonfiskowali ich majątki i rozproszyli tą trzodę po całych Chinach. Kiedy Mao poszedł do piekła, w Chinach było między 50 a 100 milionów narodzonych na nowo wierzących. To znaczy, że kiedy Mao umarł, w Chinach było 50 do 100 razy więcej wierzących, niż kiedy objął władzę. Kościół w Chinach był bez struktur i spotykali się po domach. Nie mogli mieć kampanii ewangelizacyjnych i dlatego te tłumy nie nawróciły się w kościołach, ale zostali zbawieni poprzez życie, które rodzi życie, jeden na jednego. Jestem narodzony na nowo, spotykam ciebie i zbawiam. Prawie 100 milionów ludzi zostało zbawionych w Chinach, bez audycji radiowych i telewizyjnych. Ci chińscy uczniowie byli tysiąc razy efektywniejsi, niż my w wolnym świecie. Dlaczego? Bo oni byli żywi. To nie była gra, ani rytuał. Oni znali Jezusa i On nimi kierował. To nie była widowiskowość, ale oni wydawali owoc sprawiedliwości.

Owoc sprawiedliwości można ocenić tylko w następnym pokoleniu. Ludzie po narodzeniu nie są od razu doskonali. Uświęcenie w niektórych działa wolniej, niż w innych. Kiedy czytamy Nowy Testament, aż trudno uwierzyć, że chrześcijanie w Koryncie i w Efezie należą do tej samej rodziny. A jednak Paweł jednych i drugich nazywa świętymi. Jedni interesują się tylko sprawami niebiańskimi, a drudzy sprzeczą się, który kaznodzieja lepiej im się podoba. W Koryncie człowiek zajmuje cały obraz, a w Efezie liczy się tylko „nowy człowiek”, czyli Jezus Chrystus. Jednak oni należą do tej samej rodziny. Po prostu łaska Boża działała więcej w jednych, niż w drugich.

Są w Kościele tacy, którzy nie doszli tak daleko, jak inni, ale nie można ich wyrzucać, jeżeli rzeczywiście narodzili się na nowo. Owoc będzie poznany dopiero w drugiej generacji. Wtedy będzie widać, jakiego rodzaju nawróconych produkujemy. Owocem dzisiejszego głoszenia będzie Kościół jutra.

Obserwowałem to już przez ponad dekadę. Kościół jest taki, jakich nawróconych produkuje. Mamy nawróconych bez pragnienia duchowego. Nie można już prowadzić nabożeństwa przebudzeniowego przez więcej, niż 3 dni, bo przestaną przychodzić. W większości nie można już uzyskać takiego owocu ze spotkania modlitewnego, jak kiedyś. Najbardziej

niepopularną osobą w kościele jest Bóg. Jeżeli ogłosisz, że przyjeżdża znany zespół muzyczny, przyjdą tłumy. Jeżeli ogłosisz, że będzie serwowane jedzenie, przyjdzie tylu, że nie będziesz ich mógł nakarmić. Ale ogłosz, że W piątek będzie spotkanie modlitewne, a będziesz najbardziej samotnym człowiekiem w kościele! I nie ma się co dziwić, że nie oglądamy Bożych cudów. Jest zbyt duża odległość pomiędzy tym, co głosimy, a tym, co robimy. Jeżeli jesteśmy ciałem Chrystusa, to jesteśmy Chrystusem. Jeżeli będziemy w porządku, to będziemy dokonywać dzieł Chrystusa. To, co czynił Chrystus, nie pochodziło z tego, co mówił, ale kim był. Paweł powiedział, że mamy być poznawani nie po słowach, ale po mocy. Moc pochodzi z upodobnienia się do Chrystusa. Jezus powiedział, „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi” (Mat. 18:18). Jemu, jako Bogu, nie musiała być dana ta moc, bo ją miał. Ta moc była Mu dana, jako Synowi Człowieczemu, a to oznacza, że ta moc należy do Kościoła, jeśli Kościół będzie poddany Bogu i pozwoli, by zasady Słowa Bożego działały we wszystkim.

Nasze społeczeństwo zostało zniszczone przez sędziów, którzy interpretują prawo według tego, kto stoi przed nimi. Interpretują je zależnie od sytuacji, a nie według prawa. Kara śmierci jest tylko dla biednych. Smutna jest taka sytuacja, kiedy to samo prawo może oznaczać jedno dla jednych, a co innego dla innych. Jeżeli chodzi o sytuację na świecie, niewiele możemy zrobić, ale coś możemy zrobić z sytuacją w Kościele. Kaznodzieja nie może Słowa Bożego stosować inaczej dla różnych osób. Bóg napisał Biblię i my nie mamy prawa zmieniać niczego z Jego przesłania. Jeżeli nie podoba ci się to, co jest napisane, rozmawiaj z Nim o tym. Bóg nakazuje nam, byśmy... postępowali, jak przystoi na powołanie wasze. (Efez. 4:1). Tragedią jest, jeżeli mąż Boży mówi jedno z kazalnicy, a co innego w prywatnej rozmowie duszpasterskiej. Mąż Boży ma mówić z kazalnicy to, co wie, że jest prawdą. Jeśli tak będzie robił, to będzie niewiele potrzeb na osobiste rozmowy duszpasterskie. Za kazalnicą, pod namaszczeniem Ducha Świętego mąż Boży może być zupełnie bezstronny. Ale ten sam człowiek może pozwolić na to, by w sytuacji rozmowy duszpasterskiej okazywać więcej współczucia.

Bóg szuka uczniów. Paweł mówił o ludziach, którzy „zawsze się uczą. a nigdy do poznania prawdy dojść nie mogą.” (2 Tym. 3:7). Tacy ludzie trzymają się prawdy intelektualnie, ale nie pozwalają, by ona stała się częścią ich samych. Uczeń, to człowiek, który się uczy i wprowadza w czyn to, czego się uczy.

Rozdział 2

Uczeń nie jest samolubny

Są pewne cechy, które wyróżniają ucznia, jakiego pragnie Bóg. Pierwsza taka cecha jest określona w Ew. Marka 8:34; „A przywoławszy lud wraz z uczniami swoimi, rzeki im: Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie” Nie wiem, jak inaczej można to interpretować, jak tylko, że uczeń nie jest egoistą. Nie ma czegoś takiego, jak egoistyczny chrześcijanin. Jezus powiedział, że człowiek chciwy nie może wejść do Królestwa. „Gdyż to wiedzcie na pewno, iż żaden rozpustnik albo nieczysty, lub chciwiec, to znaczy bałwochwalca, nie ma udziału w Królestwie Chrystusowym i Bożym” (Efez. 5:5). Uczeń, to człowiek niesamolubny. Jeśli zwracamy uwagę na Jezusa, to widać, że nie był On samolubny. Przyszedł nie po to, by Mu służyli, ale by On służył. Przyszedł, by oddać Swoje życie za ciebie i za mnie. On nie prosił o nic, a sam dawał wszystko. Kiedy ja narodziłem się na nowo, stałem się uczestnikiem Jego natury; dlatego powinienem mieć takie samo nieegoistyczne nastawienie, by dawać Bogu samego siebie i wszystko, co posiadam. Wszystko, co mamy i wszystko, czym chcemy być, należy do Jezusa.

Mówiąc o zborze w Macedonii, Paweł powiedział w 2 Kor. 8:2 „iż mimo licznych utrapień, które wystawiały ich na próbę, niezwykła radość i skrajne ubóstwo ich przerodziły się w nadzwyczajne bogactwo ich ofiarności”. Werset 5 mówi, „i ponad nasze oczekiwanie oddawali nawet samych siebie najpierw Panu, a potem i nam, za wolą Bożą”. Do niczego nie dojdiesz, jeżeli nie oddasz siebie. Nieegoistyczny uczeń w zborze w Macedonii, jak mówi Paweł, był wytworem łaski Bożej. „A powiadamy was, bracia, o łasce Bożej, okazanej zborom macedońskim” (2 Kor. 8:1). Łaska Boża jest czymś, co możemy rozpoznać. Jeśli naprawdę staliśmy się uczestnikami Jego łaski, to nieegoistyczność tej łaski będzie cechowała nasz charakter.

Po Pięćdziesiątnicy uczniowie Pana sprzedawali swoje posiadłości i składali uzyskane pieniądze u nóg apostołów. To niesamolubne nastawienie wyróżniało ich i powodowało, że społeczeństwo wiedziało, iż oni byli z Jezusem. To pozbawione egoizmu nastawienie odnosi się nie tylko do pieniędzy, ale twoje pieniądze mówią o tobie więcej, niż cokolwiek innego. To, co robisz ze swoimi zasobami, mówi więcej o twoim charakterze, niż sam fakt, że masz takie zasoby. W Łukasza 16 rozdziale Jezus mówił o pieniądzach, a faryzeusze gniewali się na Niego. Jezus powiedział, że gniewają się, bo są chciwi.

Każda myśl i działanie muszą być poddane. Jeśli chcemy przebaczenia, musimy sami przebaczać. Jeśli chcemy mieć przyjaciół, musimy sami być przyjaciółmi. Jeśli chcemy miłosierdzia, musimy okazywać miłosierdzie. Musimy chcieć, by wola Jezusa była naszą wolą. Jego nastawienie opisane w Jana 8:28 było takie. „nic nie czynię sam z siebie, lecz tak mówię, jak mnie mój Ojciec nauczył”. Nauka moja nie jest moją, lecz tego, który mnie posiał. (Jan 7:16). Jego całe życie było absolutnie poddane Ojcu. To jest Królestwo Boże. „Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane” (Mat 6:33) Królestwo Boże, to Duch Święty w tobie, czyniący Jezusa Panem każdej dziedziny twojego życia. Kiedy to będzie prawdą, to możemy powiedzieć z Pawłem. „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany: żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus: a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie” (Gal 2:20).

Nie możemy prowadzić życia swawolnego i samolubnego, a oczekiwać, że Bóg będzie niesamolubny względem nas. Musimy sami siebie sprawdzać i chcieć rozprawiać się z tymi działaniami i decyzjami, które nie podobają się Bogu. Hebr. 5:14 przypomina nam, „Pokarm zaś stały jest dla dorosłych, którzy przez długie używanie mają władze poznawcze wyćwiczone do rozróżniania dobrego i złego”. To nie jest mowa o rozróżnianiu cudzołóstwa, pijaństwa i tym podobnych; my wiedzieliśmy, że te rzeczy są złe nawet wtedy, kiedy nie byliśmy jeszcze narodzeni na nowo. Rozróżnianie dobra od zła. to dostrzeganie różnicy między ciałem i duchem; to znaczy wiedzieć, co jest od Boga, a co nie jest. Jezus wyjaśnił w Marka 10:18, „Nikt nie jest dobry, tylko jeden Bóg.”. Kiedy patrzymy oczyma Ducha Świętego, widzimy obydwie opcje i mamy wolność, by wybrać między nimi. Bóg nigdy nie uczyni kroku, zanim my nie dokonamy wyboru.

Kiedy Józef był kuszony przez żonę Putyfara, on uciekł. Jego świadectwo brzmiało, „Jakże miałbym więc popełnić tak wielką niegodziwość i zgrzeszyć przeciwko Bogu?” (1 Mojż.39:9). Józef dokonał wyboru dla Boga i uciekł. On nie uciekł przed tą kobietą. On uciekł przez Józefem, bo wiedział, że jeśli zostanie tam dłużej, to zgrzeszy. Józef wybrał Boga i Bóg dał mu siłę, by się ostać. Bóg nigdy nie zmusza nas, byśmy wybrali Jego wolę, ale jeśli tak zrobimy, On wzmocni nasz wybór.

Kiedy Daniel podjął decyzję, by się modlić, wiedząc, że będzie wrzucony do lwiej jamy. Bóg zamknął paszcze tych lwów. Kiedy ci trzej Hebrajczycy powiedzieli. „My się nie pokłonimy.” Jezus był z nimi w tym piecu. Niebo nie podejmowało kroków, aż oni podjęli decyzję. „Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie: lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść”. (1 Kor. 10:13). Droga wyjścia jest przez przyjście Jezusa do nas, kiedy my jesteśmy Jemu posłuszni.

Bóg uruchomił plan zbawienia i wyzwolenia dla Kościoła. Bogu trudno jest mówić do ciebie, jeżeli nie znasz Jego Słowa. W Słowie Bożym jest obietnica dla każdego problemu, który masz. Najpierw jest obietnica, a potem są zasady, na jakich ta obietnica działa. Tą zasadą jest posłuszeństwo. Jak ty postępujesz w problemie, decyduje o tym, czy skorzystasz z wyjścia z niego.

Kiedy Bóg umieścił Adama i Ewę w ogrodzie, dał im wszystko, by byli zadowoleni, „ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść” (I Mojż. 2:17). Relacja Adama z Bogiem zależała od posłuszeństwa temu przykazaniu. Kiedy diabeł przyszedł do Ewy, namawiając ją do nieposłuszeństwa Bogu, ona nie wiedziała, że Bóg stoi obok i słyszy tę rozmowę. On tam był, ale nie interweniował. Ewa wiedziała, co jest właściwe, bo miała słowo od Boga. Teraz musiała podjąć decyzję bez Jego pomocy. Bóg nie zmusza nas do posłuszeństwa Jemu, ale jeśli wybierzemy to, co właściwe, On umocni nasz wybór.

My jesteśmy zbyt mocno uzależnieni od naszych uczuć. Kiedy nie czujemy nic, dochodzimy do wniosku, że Bóg nas opuścił. Gniewamy się na Boga, albo na kościół i zaczynamy wątpić w naszą pozycję w Bogu. Może nawet odmawiamy oddawania dziesięciny, albo uczestniczenia w nabożeństwach, uważając, że mamy dobry powód, bo Bóg nas opuścił. To wszystko jest owocem egoizmu. W problemie wychodzi Ego. Nigdy nie postępujemy wbrew temu, kim jesteśmy. Jeśli chodzimy w Duchu, będziemy postępować tak, jak Jezus. Jeśli chodzimy według ciała, będziemy postępować tak, jak my.

Egoizm jest prawem dżungli. Duch egoizmu uczynił z naszych ulic dżunglę. Jakaż to tragedia, jeśli taki duch znajduje się w kościele! Prawem dżungli jest troska tylko o siebie. Jeśli zwierzę urodzi potomstwo, a będzie wystarczająco głodne, to pożre swoje potomstwo. Biblia mówi o kąsaniu i pożeraniu jedni drugich w kościele. Czy można się dziwić, że Duch

Święty nie działa w kościele, jeśli taki duch panuje? Szokujące jest, jaki procent ludzi w kościele interesuje się tylko tym, by brać. Oni nigdy nie przychodzą po to, by cokolwiek dawać. Nie są zainteresowani Słowem Bożym, oni są tylko konsumentami i pasożytami. Kiedy taki duch panuje w kościele. Duch Święty jest zasmucony i praca Boża jest zatrzymana. Ten samolubny duch nakreśla linię i nie pozwala ludziom jej przekroczyć, by byli zbawieni i uzdrowieni.

Prorok Izajasz mówił o dzieciach, które miały się urodzić, ale nie było dość siły, by się urodziły. Ile razy wiedzieliśmy już coś takiego? Dusze przychodzą do ołtarza, szukając Boga. a odchodzą niezbawione. Nie było na tyle siły w kościele, by urodzić te dzieci. Zanim wynaleziono cesarskie cięcie, to kiedy przyszedł czas porodu, a matka nie miała siły, by urodzić, zarówno ona jak i dziecko umierały. To samo stało się z kościołem. Kościół stał się tak osłabiony przez ducha brania, a nie dawania, że nie ma siły uwalniać ludzi, którzy szukają pomocy.

Egoizm i bezprawie są terminami zamiennymi i nie ma dla nich miejsca w Kościele. Egoizm jest zepsutą naturą człowieka, która ujawnia się, jak mówi Biblia, poprzez „ciało”. Antychryst będzie sumą wszystkiego, co można określić słowem „ego”. Dlatego „ego” będzie tą bestią, która będzie terroryzować ludzi w czasie Wielkiego Ucisku. Człowiek samolubny jest samotny, ale o tym nie wie. Jakież to będzie straszne przebudzenie dla człowieka samolubnego w dniu, kiedy jego dusza będzie obnażona, a jego serce utraci kontakt ze światem wokoło. Wtedy stanie twarzą w twarz ze straszną rzeczywistością „ego”, które nie umarło i tego dnia już nie będzie mogło umrzeć. „Bo kto by chciał duszę swoją zachować, utraci ją. a kto by utracił duszę swoją dla mnie i dla ewangelii, zachowa ją” (Mar. 8:35). Jeśli zachowasz siebie, stracisz Chrystusa. Jeśli odmawiamy ukrzyżowania „siebie” teraz, to obudzimy się w piekle wraz ze swoim „ego”, które nie umarło i teraz już nie może umrzeć.

„Ego” jest centrum osobowości. W ludzkiej osobowości są trzy elementy; osąd. uczucia i wola. Po pierwsze, nie można polegać na osądzie upadłego człowieka, gdyż on myli światłość z ciemnością. Po drugie, jego uczucia są skażone. Po trzecie, jego wola utraciła swoją siłę. Jest mocna tam, gdzie powinna być słaba, a słaba tam, gdzie powinna być mocna.

Akcent dzisiejszej teologii, z jej przesłaniem o dobrobycie skupia się na zaspokajaniu tego, czego chce natura cielesna. Zaimek „JA” jest najważniejszy. „JA” chcę mieć większy dom, „JA” chcę większy samochód, „JA” chcę to, „JA” chcę tamto, a nie to, czego chce Bóg. Zamiast szukać tego, co w górze, szuka tego, co na dole. Takie przesłanie czyni z Boga sługę człowieka i prowadzi w kierunku uwierzenia, że miłość Boża do człowieka objawia się przez rzeczy, które mu daje. To buduje „ego” i chciwość, a poniża charakter Boga. Jedni z największych chrześcijan, jakich znam, żyją z zasiłku dla biednych, ale oni kochają Boga i Bóg kocha ich. NIE MOŻNA OSĄDZAĆ RELACJI CZŁOWIEKA Z BOGIEM PO TYM, CO, CZY ILE MA. Jezus powiedział, „że nie od obfitości dóbr zależy czyjeś życie” (Łuk. 12:15). To zły i samolubny duch uczy teologii, która kładzie nacisk na rzeczy ziemskie, a Bóg mówi, byśmy szukali tego, co w górze. „A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej” (Kolos. 3:1). Jako święci Boży, możemy nigdy nie mieć zbyt dużo bogactw tego świata, ale dobrze jest wiedzieć, że „Pańska jest ziemia i to, co ją wypełnia” (1 Kor, 10:26). Ten świat liczy nasze pieniądze i siedzi na naszej własności. To oni są bezprawnymi lokatorami, a nie my. Niedługo przyjdzie Jezus, by usunąć diabła i jego tłumy, a my, którzy jesteśmy dziedzicami i współdziedzicami z Nim, będziemy posiadać wszystko. Możemy poczekać!

By lepiej zrozumieć charakterystykę niesamolubności w uczniu, musimy zrozumieć, czym jest samolubność. „Ego”, to natura pokolenia potępionego. To twierdza szatana. Bóg odrzucił to upadłe „Ja” w Ogrodzie Eden, kiedy człowiek wybrał własną drogę. „I dał Pan Bóg człowiekowi taki rozkaz: Z każdego drzewa tego ogrodu możesz jeść, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść” (I Mojż. 2:16-11). Człowiek chciał tego drzewa.

„Ego” chciało tej jednej rzeczy, której Bóg zabronił. Z powodu tego upadku Bóg wypędził człowieka z przed Swojego oblicza. W wyniku tego „JA” stało się siedliskiem życia grzechu. „JA” jest korzeniem wszelkiego grzechu. Gdziekolwiek idziesz, to zwierzę „ego” jest w tobie „Jawne zaś są uczynki ciała, mianowicie: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo i tym podobne; o tych zapowiadam wam. jak już przedtem zapowiedziałem, że ci. którzy te rzeczy czynią. Królestwa Bożego nie odziedziczą” (Gał. 5:19-21). Jeśli nie ukrzyżujesz swojego „JA”, to „JA” ukrzyżuje Chrystusa.

Dzieła diabła są wykonywane w „ego”. Każda złość i gniew, które nie pozwalają, by Chrystus był ukształtowany w duszy, są mordercami i niszczycielami Pana życia. Ta zepsuta natura musi zostać podporządkowana. By być zbawionym z grzechu, musisz być zbawionym od „ego”.

Przez nowe narodzenie, krew Jezusa obmywa wszelkie grzechy z przeszłości. „Usprawiedliwiony z wiary” oznacza, że teraz jesteś takim, jakbyś nigdy nie zgrzeszył. W tym momencie wszelki grzech znika. Ale teraz to nowe stworzenie staje przed inną walką, gdyż „ego” ciągle tam jest.. Zaczyna się trwający całe życie proces uświęcenia. Uświęcenie, to zastąpienie jednego życia drugim, czas przez resztę życia, kiedy człowiek duchowy przejmuje kontrolę nad starą naturą. Poprzez wzrastanie w Duchu nowe stworzenie zdobywa władzę nad starą naturą. Dlatego być zbawionym od grzechu, to być zbawionym od „ego”.

„Ego”, czyli stara natura jest źródłem wszelkiego zła na ziemi. Bezprawie jest samolubstwem. Egoizm rządzi kryminalistą i jest powodem jego uczynków. On zabija, kradnie i gwałci, bo uważa, że ma takie prawo. Tak, jak zwierzęta w dżungli polują na słabsze od siebie, zwierzę „ego” poluje na innych ludzi. Grzech jest rezultatem wywyższenia „ego” do miejsca władzy nadrzędnej w duszy.

Święci Boży muszą rozprawiać się z tą starą naturą zawsze. „Zwleczcie z siebie starego człowieka wraz z jego poprzednim postępowaniem, którego gubią zwodnicze żądze” (Efez. 4:22). Paweł nie pisał tego do grzeszników, ale do świętych. Chociaż zostałeś zbawiony, to ta zepsuta natura ciągle istnieje. W tobie jest dwóch ludzi; „stary człowiek” i „nowy człowiek”. Z tym starym człowiekiem trzeba walczyć każdego dnia twojego życia. Cieleśna natura nienawidzi Boga. nienawidzi Chrystusa i nienawidzi sprawiedliwości. Ona musi być ukrzyżowana. Paweł pisze do świętych, do ludzi napełnionych Duchem Świętym. Mówi w sposób, w jaki dzisiaj mówi niewielu kaznodziejów. Paweł wiedział, że jedyna droga, to wyraźna granica pomiędzy duchowym człowiekiem i niebem. Jezus powiedział w Jana 16:7 „Lepiej dla was. żebym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę. Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, pošlę go do was.”

Według Swojej obietnicy. Jezus poszedł i usiadł po prawicy Ojca. a Duch Święty przyszedł na ziemię. Teraz Jezus mówi do Swojego kościoła. „Kto wierzy we mnie. jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej” (Jan 7:38). Apostoł Jan wyjaśnia to tak.

„To mówił o Duchu”. Rzeka płynąca od Tronu Bożego, to Duch Święty. Bożym planem jest to, by ta rzeka wpływała do Kościoła, a z Kościoła do ludzi. Ta rzeka potrzebuje Kościoła, a Kościół potrzebuje tej rzeki. Ona musi płynąć przez nas, bo my jesteśmy naczyniami Pana, ciałem Chrystusa. Jesteśmy Jego narzędziami. Ciało jest narzędziem, przez które ujawnia się osobowość. Jeśli ten świat ma poznać dotknięcie Ducha Świętego, to Duch Święty musi mieć narzędzie, przez które może przepływać. Słabością kościoła jest to, że te arterie są zablokowane i ta rzeka jest ograniczona. Nauki medyczne stwierdzają, że cholesterol zatyka żyły i blokuje przepływ krwi. Jeśli przez nas nie przepływa wystarczająca ilość krwi, stajemy przed niebezpieczeństwem udaru. Jedynym sposobem uniknięcia tego jest odblokowanie arterii, albo ich obejście. Fizycznie, życie ciała jest w krwi. Duchowo, życie Kościoła jest w Duchu Świętym. Duch Święty jest nazwany „Duchem życia”. „Bo zakon Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, uwolnił cię od zakonu grzechu i śmierci” (Rzym. 8:2). Jeżeli nasze duchowe arterie są zablokowane przez uczynki ciała, przepływ życia jest ograniczony i końcowym rezultatem jest śmierć duchowa.

Ciało Chrystusa jest sparaliżowane z braku życia. Tam, gdzie powinno być życie, jest śmierć. Jeśli ten świat ma poznać Boga, to On musi mieć możliwość objawiać Siebie przez Kościół. On nie może przepływać przez samolubne, grzeszne ciało. W odpowiedzi na tę żalną kondycję, Paweł woła, „Zewleczcie z siebie starego człowieka wraz z jego poprzednim postępowaniem, którego gubią zwodnicze żądze” (Efez. 4:22). Jak można tak mówić do Kościoła! On nie mówi tego do pijaka, narkomana czy prostytutki, ale do ludzi, którzy narodzili się z Boga, ludzi napełnionych Duchem Świętym. Paweł mówi, by odrzucili swoje samolubstwo, albo ten świat umrze bez Ewangelii.

„Zewleczcie z siebie starego człowieka.” My mamy tendencję, by patrzeć na to, jako coś osobistego. Kiedy mówimy „stary człowiek”, mówimy o tej naturze, która wychodzi na wierzch, kiedy jesteśmy prowokowani. To też jest prawda, ale to coś o wiele więcej. Tak, jak „nowy człowiek” jest stworzeniem uniwersalnym, tak i „stary człowiek” też. Tak, jak Chrystus jest głową całego nowego pokolenia i pierworodnym nowego stworzenia. Adam jest głową starego stworzenia. Kiedy Bóg mówi, „Zewleczcie z siebie starego człowieka”, nie powinniście mieć żadnego problemu, by wiedzieć, co należy odrzucić, jeżeli wiecie, że ten stary człowiek jest też uniwersalny. Gdziekolwiek byście poszli, na całym świecie ten stary człowiek wszędzie jest taki sam. Może mieć inny kolor skóry, mówić innym językiem, albo mieszkać w innym klimacie, ale jeżeli nie narodził się na nowo, to popełnia cudzołóstwa,

morduje, kradnie, popełnia wszeteczeństwa, sprzedaje narkotyki, bo jest taki sam wszędzie. Bóg powiedział, by go (tego starego człowieka) odrzucać!

Kobieta przyłapana na cudzołóstwie została przyprowadzona do Jezusa i jej oskarżyciele chcieli ją ukamienować. Jezus im odpowiedział, „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci nu nią kamieniem”. Na te słowa oskarżyciele odeszli, a Jezus zapytał tę kobietę, „Gdzież są ci. co cię oskarżali?” Ona odpowiedziała, „Nie ma ich”. Jezus powiedział, „I Ja cię nie potępiam: Idź i odtąd już nie grzesz.” (Jan 8:10-11). Jezus teraz mówi do niej, jako do dziecka Bożego, bo ona Go też nazywa Panem. Ona zmieniła obozy. Dlatego Jezus mówi, „I ja cię nie potępiam”. Dlaczego jej nie potępia? Ponieważ, jako grzesznica, była już potępiona. To grzesznicy cudzołożą, a święci nie.

„Zewlecicie z siebie starego człowieka”. Ale słuchajcie następnego wersetu. „A obleczcie się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy” (Efez. 4:24). To jest również uniwersalne. Gdziekolwiek spotkasz narodzonych na nowo wierzących, oni są tacy sami. Nic nie jest wspanialsze, niż rodzina Boża. Gdziekolwiek spotkasz nowe stworzenie, bez względu na to, jakim językiem mówią, jaki mają kolor skóry i gdzie mieszkają, są tacy sami. „Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety” (Gal. 3:28). Wszyscy są jedno w Chrystusie.

„Obleczcie się w nowego człowieka.” Odrzućcie tego samolubnego. Wszyscy widzieliśmy już podziały religijne bez Ducha. Ludzie mają pewne formy religijne i chcą wszystkich do nich włożyć. Jeśli nie wyglądasz i nie postępujesz tak, jak oni, gotowi są wysłać cię do piekła i to bez żalu. To najbardziej nieprzyjemni ludzie w mieście. Kiedy „ego” ukrzyżuje „ego”, powstaje następna forma „ego”, gorsza niż te poprzednie! Kiedy widzisz mężczyznę lub kobietę żyjących według Ducha, którzy pokonali starego człowieka, widzisz Chrystusa, widzisz miłość, radość i pokój, a nie egoizm. Takich uczniów poszukuje Bóg.

„Obleczcie się w nowego człowieka.” To jednak dalej wymaga odrzucenia starego człowieka. Efezjan 4:25 mówi „Przeto, odrzuciwszy kłamstwo”. Słowo „przeto” oznacza też „dlatego”. Dlatego, że oblekliście się w nowego człowieka odrzućcie kłamstwo „mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim, bo jesteśmy członkami jedni drugich” To jest słowo do świętych. Bóg mówi do swoich dzieci, by nie okłamywali jedni drugich. Możemy nie mówić kłamstwa, ale wkładamy maskę. Przychodzimy do kościoła i udajemy świętych, a w pracy

jesteśmy złośliwi, jak diabeł. Chcemy, by ludzie myśleli, że jesteśmy lepsi, niż rzeczywiście jesteśmy. Bóg mówi „odrzućcie kłamstwo”, bądźcie otwarci. Jeżeli potrzebujecie pomocy wyznajcie swoje błędy jedni drugim. Jeżeli jesteś słaby w wierze poproś braci, by modlili się o ciebie. Nie udawaj, bądź szczery. Jeżeli jest coś złego, musisz to przyznać. Jeżeli masz coś w życiu co musisz przezwyciężyć, a zachowujesz się tak, jakby tego nie było kłamiesz. Dla kłamcy nie ma pomocy.

Kiedyś kościół zielonoświątkowy [a także inne kościoły ewangeliczne] głosił o naprawieniu krzywd. Dzisiaj niewiele się o tym mówi. Był czas, kiedy mężowie Boży głosili, że aby być pojednany z Bogiem, musisz być pojednany z bratem. Przesłanie było jasne; jeżeli zrobiłeś coś złego bratu, musisz to naprawić, albo Bóg nie wysłucha twoich modlitw. „Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni” (Jak. 5:16). Możemy słyszeć, „ja nie mogę tego zrobić, bo to by mnie zawstydziło.” Jeżeli wystarczająco „zawstydzisz” swoje „JA”. To więcej tego nie zrobisz! Bóg powiedział, porzuć kłamstwo, porzuć udawanie, że wszystko było w porządku, jeżeli w twoim życiu jest grzech. Jeżeli nie oddajesz dziesięciny, okradasz Boga i będziesz musiał to naprawić, albo Bóg nie będzie z tobą rozmawiał.

Bóg cię kocha. Jezus umarł za ciebie i dał ci możliwość korzystania ze zwycięstwa, ale nigdzie nie dojdiesz, póki będziesz to ukrywać. „Kto ukrywa występki, nie ma powodzenia, lecz kto je wyznaje i porzuca, dostępuje miłosierdzia” (Przyp. Sal. 28:13). „Odrzućcie kłamstwo.” On mówi do świętych, ale pokazuje na nieuświęcone ciało, które pojawia się w Kościele.

„Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie; niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym.” (Efez. 4:26). Pewne rzeczy mogą cię rozgniewać, dlatego Bóg mówi. „Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie”. Dzieci zrobią coś złego i rozgniewasz się na nie, albo coś wydarzy się w pracy, co ci się nie spodoba. Bóg mówi, byś nie pozwolił, by to doprowadziło cię do grzechu. „Niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym”. Nie trzymaj w sercu urazy. Gorycz, jest jak rak. To cię zniszczy zarówno fizycznie, jak i duchowo. Nie ma znaczenia, co robią inni, ty masz postąpić właściwie. Jeżeli oddasz cios, to nie jesteś lepszy, niż oni. Jeżeli ludzie zrobią koło, a ciebie pozostawią poza nim, to ty masz zrobić inne koło tak duże, by ich tam też umieścić. Módlcie się za tymi, którzy wam zło wyrządzają. Miłujcie nieprzyjaciół waszych. Jezus umiłował ciebie, byś ty mógł miłować innych. Niech twoje serce będzie prawe.

Nie pozwól, by w twoim sercu były rzeczy, które by twoją rodzinę oddalały od Boga. „Kto kradnie, niech kraść przestanie”(Efez. 4:28). „Czy człowiek może oszukiwać Boga? Bo wy mnie oszukujecie „w dziesięcinach i daninach”” (Malah. 3:8). Dziesięcina należy do Pana. Ona jest święta. Upewnij się, czy twoje serce jest prawe i czy nie okradasz Boga, albo czy nie masz w sercu urazy do kogoś. Nie okłamuj kościoła, próbując być tym, kim nie jesteś. „Niech żadne nieprzyzwoite słowo nie wychodzi z ust waszych” (Efez. 4:29). Mów tylko to, co buduje.

Jezus powiedział. „Jeśli kto chce być uczniem Moim, niech się zaprze samego siebie”. Prawdziwy uczeń jest osobą niesamolubną. On nie pielęgnuje nienawiści. Kiedy Jezus był krzywdzony, nie odpłacał tym samym. Aimee Semple McPherson była jedną z największych kobiet kaznodziejów wszech czasów. Mój przyjaciel mieszkał w Los Angeles, kiedy siostra McPherson była pastorem wielkiego zboru Angelus Temple. On był dostawcą mleka i w swoim rejonie przechodził koło tego kościoła około czwartej rano. Każdego ranka widział ją na wieży, z rękami podniesionymi, czekającą na Boga. Kiedy wracał po południu, ona dalej tam była, z rękami podniesionymi, oczekująca na Boga. Przyszedł czas, kiedy wszyscy i wszystko było przeciw siostrze McPherson. Rozgłaszano o niej wiele kłamstw. W tym czasie jeden ze znanych prawników w Los Angeles przyszedł do niej i powiedział, „Wiem, że większość z tego, co mówią, jest kłamstwem i jeżeli mi pozwolisz, wytoczę im proces. To opłaci ci się finansowo”. Ona odpowiedziała, „Nigdy bym nie mogła tego zrobić”. Prawniki zapytał, „Dlaczego”? Ona odpowiedziała. „Kiedy byłam małą dziewczynką, czytałam jak pies szczekał na królową, ale królowa nie czekała na niego”. Takie jest nastawienie prawdziwych uczniów. To jest prawdziwe podobieństwo do Chrystusa. Jest to duchowe i moralne. To nie jest chodzenie po wodzie, ani wzbudzanie umarłych. To jest, że kiedy mi złorzeczą, ja nie złorzeczę. Kiedy mnie wykorzystują, ja modłę się o tych którzy mnie krzywdzą. Kiedy pies szczeka na mnie, ja nie czekam na psa. Jeżeli chcesz być uzdrowiony, jeżeli chcesz błogosławieństwa, to tam ono jest. To nie jest mówienie o wierze. Jeżeli jesteś narodzony na nowo, to masz wiarę. Odpowiedzią jest to, by być tam, gdzie jest otwarty przewód. Efezjan 4:27 mówi, „nie dawajcie diabłu przystępu”. Słyszymy tłumaczenie tego wiersza, że nie mamy pozwolić, by diabeł zabierał nam to, co nasze. To dobrze, ale Bóg mówi więcej. On mówi, by nie dawać miejsca diabłu w gniewie, w twoim nastawieniu, w twoich relacjach z innymi ludźmi. Kiedykolwiek pozwolisz na manifestację własnego, „JA”, dajesz przystęp diabłu, gdyż stara natura jest jego podstawą, jego ciałem. „A

nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym jesteście zapieczętowani na dzień odkupienia” (Efez. 4:30). Jak można zasmucić Ducha Świętego? Pozwalając cielesnej naturze dyktować, co masz robić. Jeżeli ktoś mówi o tobie, ty mówisz o nim, kiedy ktoś cię uderzy, ty mu oddajesz tak samo. To zasmuca Ducha Świętego. Prawdziwi uczniowie potrafią miłować nieprzyjaciół. Więcej odwagi trzeba, by nastawić drugi policzek, niż by oddać. Prawdziwy chrześcijanin raczej odejdzie. Jeżeli jesteśmy wierni Chrystusowi, nie zasmucamy Ducha Świętego.

„Wszelka gorycz i zapalczywość, i gniew, i krzyk, i złorzeczenie niech będą usunięte spośród was wraz z wszelką złością” (Efez. 4:31). Gorycz jest dla ducha człowieka tym, czym strychnina dla życia fizycznego. Ona zabija. Jeżeli mąż i żona gniewają się na siebie, ich modlitwy doznają przeszkody. Słowo Boże uczy nas, „Pogódź się rychło z przeciwnikiem swoim” (Mat 5:25). Po co się kłócić? Bądźcie jak Chrystus.

Dalej Bóg uczy nas, „Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie” (Efez. 4:32). Gdyby ten świat znalazł takie społeczeństwo, wydeptał by ścieżkę do naszych domów! Świat szuka miłości, szuka kogoś, kto się troszczy o innych. Kiedy patrzy na Kościół, w którym jest pycha, nienawiść i waśnie, traci nadzieję. Ale tam, gdzie Chrystus jest żywy, a JA. umarło. Jezus powiedział, „A gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę” (Jan 12:32). Jeżeli popatrzą na Kościół i zobaczą tam Pana Jezusa Chrystusa, to będą pociągnięci do Niego, świat jest głodny Jezusa.

„Bądźcie więc naśladowcami Boga jako dzieci umiłowane, i chodźcie w miłości, jak i Chrystus umiłował was i siebie samego wydał za nas jako dar i ofiarę Bogu ku miłej wonności. A rozpusta i wszelka nieczystość lub chciwość niech nawet nie będą wymieniane wśród was, jak przystoi świętym, także bezwstyd i błazeńska mowa lub nieprzyzwoite żarty, które nie przystają, lecz raczej dziękczynienie. Gdyż to wiecie na pewno, iż żaden rozpustnik albo nieczysty, lub chciwiec, to znaczy bałwochwalca, nie ma udziału w Królestwie Chrystusowym i Bożym” (Efez. 5:1-5).

Po opisanu stylu życia, którego Bóg oczekuje od Swoich świętych, Paweł mówi do Efezjan 6:10-13. „W końcu, bracia moi. umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy jego. Przywdziejcie całą zbroję Bożą. abyście mogli ostać się przed zasadzkami diabelskimi. Gdyż

bój toczy my nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okęgach niebieskich. Dlatego weźcie całą zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dniu złym i. dokonawszy wszystkiego, ostać się” (Efez. 6:10-13).

Obecnie uwolnienie jest oferowane najczęściej w sprawach fizycznych. To jest wielki bład. Nigdy nie zobaczymy fizycznego wyzwolenia na skalę, której chce Bóg, póki nie nastąpi uwolnienie duchowe. Przywdziejcie całą zbroję Bożą, byście mogli sprzeciwić się goryczy z piekła, byście mogli ostać się przed duchami kłamliwymi, byście mogli się modlić za tymi, którzy wam zło wyrządzają.

Sam tego nie potrafisz zrobić. Nie możesz gniewu pokonać gniewem. Kto mieczem wojuje, od miecza ginie. My, którzy żyjemy w zbroi Bożej, będziemy żyć wiecznie. My chcieliśmy uwalniać innych ludzi, ale Bóg chce uwolnić nas. Chce nas uwolnić od wszelkich wysiłków ciała, od naszej religii pod nazwą "radź sobie sam", od wszelkiej wrzawy polityki, od maszerowania po ulicach w proteście przeciw aborcji, czy elektrowniom jądrowym itp. Ja jestem przeciw aborcji. Wolałbym, by nigdy nie rozszczepiono atomu i chciałbym, by w szkołach były modlitwy. Mówiąc to, muszę powiedzieć jeszcze więcej. Nic nie da zmuszanie niewierzących nauczycieli do modlitwy, jeżeli nawet w kościołach ludzie się nie modlą. Dlaczego chcesz, by niewierzący nauczyciel modlił się z twoim dzieckiem w szkole, jeżeli sam w domu nie masz rodzinnego ołtarza modlitwy.

Uporządkujmy Kościół, usuńmy gorycz, kłamstwa, kradzieże i gniew z ciała Chrystusa, a wtedy Kościół będzie uzdrowieniem dla społeczeństwa. To obecność Boga w Kościele uzdrawia. W księdze Psalmów autor mówi, że Morze Czerwone uciekło przed obliczem Boga w Judzie. Niech Kościół się przebudzi, niech Kościół zostanie uzdrowiony duchowo, a obecność Boga w Kościele spowoduje to, że kryminaliści znikną z naszych ulic. Kiedy Słowo Boga zostało zagubione w Starym Testamencie, nie odnaleźli go w szkołach, ale w domu Bożym, tam, gdzie się zgubiło.

W tym drugim rozdziale opisałem ucznia niesamolubnego, takiego, który został drogo wykupiony. Już nie żyję tak, jak chciałem, ale tak, jak chce Chrystus. Czy chcemy, by Bóg czynił cuda w naszych zborach? Czy chcemy, by Duch Święty działał? To musimy przestać Go zasmucać naszym samolubstwem.

Rozdział 3

Uczeń Wierny

Myślę, że należy podkreślić, iż Kościół nie ma czynić nawróconych, ale uczniów. To wielka różnica. Człowieka można nawrócić na wszystko, jeżeli masz wystarczająco mocne argumenty. Promotorzy poznali strukturę ludzkiego mózgu i z pomocą reklam mogą nas przekonać do kupienia tego, czego nie potrzebujemy i nie chcemy. Nie sprzedają Geritolu, trzymając tylko butelkę i mówiąc „powinieneś to mieć”. Oni biorą kobietę, która wygląda tak, jakby była w stanie rzucać bele siana na odległość 2 metrów i wszystko w niej jest okazem zdrowia i wtedy mówią, „to sprawił Geritol”. Ponieważ każdy chce wyglądać, jak ona, próbują Geritol. Nie ma znaczenie, że to nie działa, ale pieniądze wydali.

W taki sam sposób próbujemy sprzedawać Jezusa. Ludzki umysł można przekonać. Nazywamy to praniem mózgu. To robią nie tylko komuniści, ale również ludzie religijni. Umysł można doprowadzić do punktu, gdzie jeżeli coś mu się zasugeruje, będzie to akceptował i jest to prawie nieodwracalne. Hitler przemawiał do ludzi dopiero późnym wieczorem. Pozwalał im przeżyć dzień tortur, a potem wyprowadzał na zewnątrz i wpajał swoje „odrodzenie przez zniszczenie”, według jego książki Mein Kampf, aż ich umysły przyjęły to, co im mówił.

Kulty religijne klamrują umysły i podbijają je w taki sam sposób. Bóg powiedział, „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mat 4:4). My mamy brać pod uwagę całą Biblię, a nie jakiś wybrany fragment. „Każde słowo, które pochodzi z ust Bożych”. Możesz nawrócić człowieka na cokolwiek, zawężając jego umysł. Cokolwiek zabrania mi myśleć, jest ciemnością. Cokolwiek próbuje ograniczyć mój umysł, pochodzi z piekła. Bóg chce, bym czytał Biblię i wiedział, co On mówi do mnie.

Uczeń jest wykonawcą Słowa Bożego. Zadaniem Kościoła jest tworzenie ludzi, którzy się ucą i wprowadzają w czyn to, czego się ucą. Uczeń jest wytworem życia, a nie produktem debaty religijnej. Stwierdziliśmy już, że uczeń nie jest samolubny. Nie ma samolubnych chrześcijan. Są natomiast samolubni ludzie religijni, ale nie chrześcijanie. Chrześcijanie dają siebie. Słowo Boże mówi o pierwszych uczniach, że „nie umiłowali życia swojego tak, by

raczej je obrać niż śmierć” (Objaw.12:11). Oni znaleźli coś, co uważali za ważniejsze, niż oni sami!

Teraz popatrzmy na inną, bardzo ważną cechę charakteru prawdziwego ucznia, którą jest wierność. Bóg wysoko ceni oznaki wierności. „Tak niechaj każdy myśli o nas jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bożych. A od szafarzy tego się właśnie wymaga, żeby każdy okazał się wierny” (I Kor. 4: 1- 2). Nie ma większej zalety w człowieku, niż wierność. Salomon, pisząc o niewiernym słudze, powiedział, „to tak, jak mieć zepsuty ząb i chwiejącą się nogę” (Przyp. Sal. 25:19) Ja nigdy nie miałem chwiejącej się nogi, ale zepsuty ząb miałem. Jeżeli niewierny sługa jest jak zepsuty ząb, to jest to pożałowania godny stan przed Bogiem.

Bóg wiele mówi na temat wierności. W Psalmie 31: 23 powiedział, „Pan strzeże wiernych.” W Przypowieściach 20:6 powiedział, „lecz kto znajdzie człowieka niezawodnego?”. W Mateusza 24:45 pyta, „Kto więc jest tym sługą wiernym i roztropnym?” W Mat. 25:21, „Dobrze, sługo dobry i wierny” Objaw. 2:11 mówi, „Bądź wiemy aż do śmierci, a dam ci koronę żywota”.

Kiedy mówisz o wierności, mówisz o tym, co wymaga odwagi, uczciwości i dyscypliny. Dyscyplina, to niewygodne słowo w naszych czasach. To wiek rozpasania, nikt nie chce słuchać, co ma robić. Każdy człowiek chce robić to, co wydaje się właściwe w jego oczach. Pamiętam, jak pewne rzeczy były wprowadzane do Kościoła przez ludzi młodych. Nie były to rzeczy oczywiste dla wszystkich, ale były oczywiste dla tych, którzy mieli troskę o Kościół. Rodzice widzą zmiany w swoich dzieciach, na przykład, kiedy pojawia się duch buntu. Inni ludzie mogą tego nie zauważyć, ale rodzic jest bardzo wyczulony na ten problem, ponieważ się troszczy i kocha to dziecko.

Pastor, który kocha swój zbór, wyczuwa problem, który nadchodzi. Jeżeli jest wierny, rozprawi się z tym problemem. Nie ma żadnego znaczenia, co ludzie pomyślą. Ja założyłem zbór Victory Temple 40 lat temu i byłem jedynym jego pastorem przez pierwszych 35 lat. Ktoś kiedyś mnie zapytał, „Czy kiedykolwiek głosujesz nad votum zaufania”? Ja zapytałem, „A czy ja wyglądam na nienormalnego?” Czasami w niedzielę rano, kiedy skończyłem kazanie karcące ludzi, nie uzyskałbym ani trzech głosów zaufania! Widzisz, że pewne negatywne lub bezbożne zachowania zaczynają się wkradać w nastawienie ludzi, w ich myśli

i działania, i musisz się z tym rozprawić. Nie zawsze jest to łatwe; wracałem do domu i płakałem nad tym, co musiałem powiedzieć. By być wiernym i robić to, co jest właściwe, potrzeba odwagi. Ja nie mogę zmieniać Biblii. Muszę mówić to, co ona mówi. Nie ma znaczenia, czy dajesz dużą dziesięcinę, czy małą, czy jesteś wykształcony, czy nie. Biblia mówi to samo do ciebie, co do wszystkich innych. Ja muszę mówić to, co mówi Bóg, a ty musisz żyć według tego, co usłyszałeś.

Od szafarza wymaga się tego, by był wierny. Szafarz, to człowiek, któremu powierzono pieczę nad dobrami innego człowieka. Bogaci mają szafarzy, którzy zarządzają ich dobrami. Szafarze mają prawo wypisywać czeki, inwestować i obracać dobrami innego człowieka. Tacy ludzie muszą być wierni.

Wierzący są naczyniami Pana, powiernikami wszelkiej mądrości Bożej. Jezus powiedział w Jana 16:7. „Lepiej dla was, żebym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę. Pocieszyciel do was nie przyjdzie”. On odszedł, a w dniu Pięćdziesiątnicy przy płynęła rzeka. „Kto wierzy we mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej. A to mówił o Duchu” (Jan 7:38). Ta rzeka nie spłynęła na Jerozolimę, ale na tych 120 ludzi zebranych w górnym pokoju. Przez nich płynęła na ludzi na ulicach. Ona spływa od tronu do wierzącego, a od wierzącego do świata. Jeżeli nie może przepływać przez wierzącego, to ten świat nie skorzysta. Wszystko, co Bóg ma, jest w tej rzece. Jeżeli wierzący pozostaje w Duchu Świętym, całe Boże uzdrowienie, cała Jego moc, całe zwycięstwo od Boga, jest w jego dyspozycji. Jeżeli Kościół utraci Ducha Świętego, może dalej działać i być religijny, ale duchowo umrze. Ta rzeka przepływa z nieba w dół do Kościoła, a z Kościoła do ludzi. Dlatego my, jako Kościół staliśmy się szafarzami wszystkiego, co ma Bóg. Jeżeli szafarz jest napełniony Duchem Świętym, to ma też dostęp do wszystkich darów i może ich używać tak, jak zechce Duch Święty. Jesteśmy szafarzami Bożymi i jako tacy, musimy być wierni..

Zbawienie świata zależy od wierności Kościoła. Jeżeli tego nie ma, to nie ma też nadziei. Problem nie leży po stronie tronu. Jezus siedzi po prawicy Ojca i na jego prośbę ta rzeka spłynęła z nieba w dniu Pięćdziesiątnicy i nigdy nie przestała płynąć. Problem jest w tym, że ona wpływa, ale rzadko wypływa. Bóg posyła przebudzenie do Kościoła, następuje wylanie Ducha Świętego, ale to nie dotyka zgubionych. Jest to zużywane przez puste naczynia w zborze.

Od szafarza wymaga się tego, by był wierny. Prawdziwy uczeń jest niesamolubny i wierny Bogu. Większość chrześcijan nie zastanawia się nad tym, co im Bóg powierzył. To pogwałcenie tego zaufania i dlatego odstępcy trudno wrócić do Boga. Bóg dał mu samego Siebie, zbawił go i napełnił Duchem Świętym. Jeżeli taki odejdzie od Boga, to jest to podeptanie największego zaufania danego kiedykolwiek człowiekowi. Taki odstępcą może wrócić do Boga, ale już nie będzie odczuwał Boga tak, jak to było kiedy został zbawiony. Kiedy został zbawiony, był to czas wielkiej radości i świadomości Bożej obecności, a teraz będzie musiał żyć według tego, co wie. Bóg w takiego człowieka włożył Swoją mądrość, uczynił go szafarzem i powiedział. „od szafarza wymaga się wierności”. Jeżeli odszedł, sprzeniewierzył to zaufanie. Może to są twarde słowa, ale są właściwe dla takiej sytuacji. Nie możesz żyć dla diabła, sprzeniewierzać rzeczy Bożych i oczekiwać przychylności Bożej. Bóg czegoś wymaga od twojego życia. On chce wierności.

System tego świata jest nieprzyjacielem Bożym. Nie możesz trzymać za ręce jednego i drugiego i uważać się za wiernego Bogu. Takie przesłanie nie jest dzisiaj popularne. Dzisiaj nie głosi się świętości, ale nowoczesność. Dla nowoczesnego kościoła ten świat jest po prostu źle rozumianym przyjacielem.

Ja byłem misjonarzem w Wietnamie od roku 1968 do 1975. W tym czasie widziałem chłopców, którzy wychowali się w zborach zielonoświątkowych, zaciągnęli się do wojska i nie przeżyli nawet 30 dni, kiedy ich zestrzelono. Wróg zabrał ich do niewoli. Oni nie wiedzieli, kim jest wróg. Wiedzieli, kim był wróg na polu walki, ale nie znali wroga ich duchowego życia.

Bóg powierzył nam największe skarby na niebie i na ziemi. Określenie „wierny” znaczy oddany. W Ew. Jana jest napisane, „Ale sam Jezus nie miał do nich zaufania, bo przejrzał wszystkich” (Jan 2:24). On wiedział, że oni nie są godni Jego zaufania. Nasze zaufanie Chrystusowi będzie miało tylko taką wartość, ile On ma do nas zaufania. Nasze oddanie, nasze poświęcenie i nasza ofiarność nie będą miały znaczenia, jeżeli w ostateczności Jezus nie ma do nas zaufania.

Oddajemy się temu, w co wierzymy. Jesteśmy produktem pomysłów, które przyjęliśmy i w które wierzymy. Umysł ludzki, a szczególnie umysł religijny jest skłonny przyjąć jako fakt

to, co mówi mu ktoś, do kogo ma zaufanie. Jest to tragedia, gdyż nawet najlepsi ludzie mogą się mylić. Jezus powiedział, że mądry jest ten, kto bada Pisma, czy tak się rzeczy mają.

Gdybyś mi głosił, a ja bym nie wierzył w to, co mówisz, to nie znaczy, że ty nie masz racji, ale to oznacza, że myli się jeden z nas, albo obaj. Jestem produktem tego, w co wierzę. Dlatego muszę sprawdzać ze Słowem Bożym to, co słyszę. Jeśli słyszę kazanie, sprawdzam to, doświadczam i ono mnie błogosławi, będę go ponownie słuchał i to staje się częścią procesu mojego myślenia. Biblia mówi, „Jak człowiek myśli w sercu, takim jest” Przypowieści 23:7 (KJV) „For as he thinketh in his heart, so is He”. To, o czym myślisz i w co wierzysz, ostatecznie cię zniszczy albo zbuduje.

Kiedy po raz pierwszy czytałem Biblię, byłem pod wrażeniem pierwszej linijki z 1 Mojżeszowej, „Na początku Bóg”. Wiedziałem, że jeżeli zaakceptuję tę prawdę, to będę mógł uwierzyć we wszystko, co jest dalej. Kiedyś ktoś mnie zapytał, czy naprawdę wierzę w to, że wieloryb połknął Jonasza. Ja odpowiedziałem. „Tak. a nawet, gdyby ta księga mówiła, że to Jonasz połknął wieloryba, też bym wierzył”. „Na początku Bóg!” Ja wierzę, że Bóg jest, dlatego wierzę w to, co On mówi.

Napisano o ludziach przed potopem, że ich myśli i wyobrażenia były ustawicznie złe. Oni stworzyli taki świat. Wszystko rodzi według swego rodzaju. Popatrzcie na filmy świeckie, na reklamy. One są mocno skupione na sprawach demonicznych, seksie i świecie perwersji. Ich myślenie jest złe i tworzą taki świat. Tak, jak geny w ciele decydują o kolorze twoich oczu, myśli, które dopuszczasz i akceptujesz i wierzysz decydują, kim jesteś. Jesteś oddany temu, w co wierzysz.

Komunista jest oddany idei komunizmu, buddysta buddyzmowi. W co wierzymy, temu jesteśmy oddani i wierni. Możesz należeć do kościoła, ale jeżeli nie jesteś oddany Jezusowi Chrystusowi, to jesteś niewierzący. Jeżeli jesteś wierzący w Chrystusa, to wierzysz również w Jego Kościół i wspierasz go. Jeżeli możesz zostać w domu w środę wieczorem i oglądać telewizję, podczas, gdy zbór chce zdobyć miasto dla Chrystusa, to nie jesteś wierzący. Niektórzy są bardziej zafascynowani zgromadzeniem politycznym czy biznesowym, niż przebudzeniem. Jesteśmy oddani temu, w co wierzymy.

Wierność, to produkt mojej woli. Mogę być wiemy, lub niewierny. Wierność nie jest owocem Ducha. Jeżeli jesteś zbawiony, to niekoniecznie oznacza, że będziesz wiemy, tak

samo, jak to, że się ożeniłeś nie oznacza, że jesteś zawsze wierny. Potrzeba czegoś więcej. Musimy pozwolić, by wola Jezusa była w nas.

Wierność, to czyn. Ja decyduję o moich czynach. Psychiatra powie ci, że postępujesz tak, jak postępujesz, bo coś stało się w przeszłości. Twoja matka czy ojciec nie traktowali cię dobrze. To nieprawda. Postępujesz tak, jak postępujesz, bo tak chcesz !Oddajesz się temu, czemu chcesz się oddać. Jesteś produktem twojej woli, a twoja wola jest kierowana twoim oddaniem Bogu (albo brakiem oddania). Paweł powiedział, „Miłość Chrystusowa przymusza mnie” (2 Kor 5:14). On miał tyle samo pokus, co inni. Nie miał żony, ale miłość Chrystusowa pomogła mu być wiernym. Miłość dyscyplinowała życie Pawła. Nasza miłość do Chrystusa powoduje, że postępujemy właściwie w każdej sytuacji zawsze, bez względu na to, czy ktoś nas widzi, czy nie. Wola Pawła była kierowana jego miłością do Chrystusa.

Ja byłem mężem tej samej kobiety przez 51 lat. Nigdy nie byłem niewierny temu małżeństwu. Kochałem ją, kiedy ją poznałem w wieku 18 lat, ale nie ma nawet porównania z miłością do niej teraz, po 51 latach. Jeżeli kochasz Jezusa, jesteś wierny Jezusowi, bez względu na koszty. Jeżeli jesteś Jego uczniem i kochasz Go, będziesz Mu wierny. O, jak bardzo obecnie potrzebujemy to słyszeć ! Gdyby Kościół modlił się na tyle, by doświadczyć nowego spotkania z Bogiem dzisiaj, większość z ludzi dziękowała by Bogu, że Jezus nie przyszedł w ubiegłym tygodniu. Okłamujemy siebie samych tym, że jesteśmy bliżej Boga, niż jesteśmy. Ale kiedy Duch Święty zacznie przeświecać nasze serca i zobaczymy w czym byliśmy niewierni, to widzimy, że inne rzeczy zajęły pierwsze miejsce, „miłość wielu oziębnie” (Mat. 24:12). Niektórzy z czytających te słowa pamiętają czas, kiedy nie mogliby opuścić żadnego spotkania modlitewnego. Teraz trudno im być na nabożeństwie w środę wieczorem. Nie kochają już tego, co duchowe. Coś utraciliśmy, Jezus powiedział, „Jeśli kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony, i dzieci, i braci, i siostr, a nawet i życia swego, nie może być uczniem moim” (Łuk. 14:26). On nie mówi, by nienawidzić w takim sensie, że odrzucam kogoś, ale mówi, iż nasza miłość do Chrystusa musi być tak mocna, że nasza miłość do czegokolwiek innego wygląda w porównaniu, jak nienawiść.

Jeżeli młody człowiek modli się i Bóg powołuje go jako misjonarza do Afryki, a jego żona mówi. „Ja nie jadę i ty nie zabierzesz naszych dzieci do Afryki”, to ten młody człowiek w dalszym ciągu powinien być posłuszny Bogu. Dlatego opuszcza swoją rodzinę i jedzie do

Afryki. Połowa zboru powie, że on nienawidzi swojej rodziny i o tym mówi Łukasz. Wielu mężów, którzy byli powołani do głoszenia Ewangelii, nigdy tego nie zrobili, bo ich żony się nie zgadzały. Powołanie i dary są nieodwołalne. Bóg nie zaakceptuje twoich wymówek, według których każdy może ci przeszkodzić w posłuszeństwie. Musimy być posłuszni Bogu, nie człowiekowi. Nie ma alternatywy.

Dyscyplina jest jakością życia. Na tym polega różnica między tłumem, a armią. Bóg powołuje i to jest priorytet. Musimy być wierni. Jeżeli Bóg wskaże palcem na ciebie i powie, chcę, byś coś uczynił, albo coś dał, to ty nie masz prawa tego kwestionować. Wolność stała się kamieniem obrazy. W armii dają dzień wolny, by wtedy żołnierz mógł robić to, co chce. Chrześcijanin nie ma takiej wolności. Każdego dnia podejmujesz decyzję, czy będziesz wierny, czy nie. Czekają cię pokusy. Będą chwile, w których, jeżeli trochę zboczysz z drogi, możesz na tym skorzystać. Wiesz, że Bogu to się nie podoba, ale z drugiej strony jest to korzystne. Mówisz sobie, przecież potem mogę wrócić. Tylko niewiele razy będzie okazja do powrotu. Przyjdzie czas, kiedy to co możliwe stanie się niemożliwe.

U Boga wszystko jest możliwe, „Wszystko jest możliwe dla wierzącego” (Mar 9:23). Ale z drugiej strony to, co możliwe, może stać się niemożliwe. Jeżeli jesteś niewierny i nieposłuszny Bogu, bo wydaje ci się to korzystniejsze, wtedy podepczesz to przykazanie o jeden raz za dużo i wtedy to, co było możliwe, staje się niemożliwe.

Czytałem historię o orle nad wodospadem Niagara. Woda zamarzała i wielkie kawały lodu spływały w dół, w kierunku wodospadu. Człowiek stojący na brzegu rzeki zobaczył orła, który siedział na jednym z takich kawałów lodu i wydziobywał owcę, która przymarzała do lodu. Ta wielka wyspa lodu zmierzała do wodospadu. Orzeł się nie bał, bo wiedział, że poderwie się do lotu, kiedy bryła lodu zacznie spadać w dół. Kiedy ten blok lodu zaczął spadać w dół wodospadu, ten wielki orzeł podniósł skrzydła, ale jego nogi przymarzły do owcy. Poniósł śmierć w toni wodospadu, bo czekał zbyt długo. Jeżeli ty podejmujesz decyzje sprzeczne z wolą Bożą, przyjdzie czas, kiedy już nie będziesz mógł postąpić inaczej.

Pewna kobieta przyszła do mnie w czasie spotkania modlitewnego, prosząc mnie, bym się modlił, by ona mogła się modlić, Bóg przemówił do mojego serca. „Nie módl się w ten sposób. Kiedy ona mogła się modlić, nie chciała się modlić, a teraz, kiedy chce się modlić, nie potrafi !” Jeżeli nie chcesz być posłuszny Bogu, nie chcesz wierzyć Bogu i nie chcesz

robić tego, co On ci mówi, trwając w niewierze, przyjdzie czas, kiedy utracisz już siłę, by wierzyć. Jezus powiedział, „Dlatego nie mogli uwierzyć” (Jan 12:39)

„A od szafarzy tego się właśnie wymaga, żeby każdy okazał się wierny” (1 Kor. 4:2). Bóg nie powiedział, Ja cię wybrałem, Ja cię zbawiłem i Ja bym chciał, byś był mi wierny. Nie. On powiedział, należysz do Mnie i wymagam tego, żebyś był wierny. Gdziekolwiek cię pośle, do czegokolwiek powoła, tego wymaga. Nie ma innej opcji, tylko wierność! To jest mocne słowo, ale Bóg powierza ci skarby Niebios i musisz być wierny, albo On cię odrzuci i znajdzie kogoś innego, kto będzie wierny.

Grzech śmiertelny, to nie jakiś szczególny czyn czy postępek duszy, ale to stan serca i odnosi się to zarówno do świętych, jak i grzeszników. Grzesznik siedzi na nabożeństwie i Duch Święty dotyka jego serca, a on myśli o tym i postanawia tego nie przyjąć, więc mówi. „Nie”. To „nie” zostaje zapisane na plastycznych komórkach jego mózgu. Kiedy następnym razem Bóg do niego mówi, jego pierwszą reakcją jest, by dać taką samą odpowiedź, jaką dał poprzednio. Dlatego znowu mówi „Nie”. Po jakimś czasie to „nie” staje się nierozłączną częścią jego umysłu i nie potrafi już powiedzieć inaczej. To samo dotyczy świętych. Bóg powołuje człowieka do głoszenia Ewangelii, a on mówi, pójdę, kiedy moje dzieci ukończą szkoły i kiedy spłacę dom. Lata mijają, zmieniają się kalendarze, a on nie jest posłuszny. Przyjdzie czas, kiedy już nie będzie mógł być posłuszny.

W niedzielę idziemy do kościoła, śpiewamy refreny, a kiedy wychodzimy, ignorujemy kazanie, które słyszeliśmy. Rządzą, nami nasze własne pragnienia. Kiedy przyjdą problemy, wołamy do Boga i oczekujemy, że przybiegnie nam na ratunek. Idziemy do kościoła i oczekujemy, że pastor podniesie rękę nad nami i uzdrowi nas, a Bóg mówi. „Ja mam z tobą spór. Zostaw swój dar na ołtarzu, pojednaj się z bratem, spłac swoje długi, zrób to, co ci poleciłem, a potem przyjdź i odpowiedź będzie już na ciebie czekać. Póki nie będziesz pokutować z twojej niewierności, twoje modlitwy, to strata czasu”.

Wierność, to dyscyplina. Dyscyplina dodaje życiu odwagi. Najbardziej oświecone pokolenie Amerykanów zostało zniszczone przez narkotyki. Z tego powodu są tak niezdyscyplinowani i nie mają odwagi stawić czoła wyzwaniom życia bez jakiejś podniety. Rodzice słuchali tych, którzy głosili, że nie można zmuszać dziecka, by czyniło dobrze i że jeżeli się dziecko skarci,

to wpadnie w kompleksy. Dlatego załamują się, kiedy znajdują się w świecie, który nie spełnia ich zachcianek. W świecie duchowym jest podobnie.

Psychologowie stają za kazalnica i mówią nam, że problemem jest nie grzech, a poczucie winy. To kłamstwo, które jest głoszone jako prawda, czyni pijaka patetycznym, zamiast odpowiedzialnym, czyni go chorym, a nie grzesznikiem. Bóg powiedział, „pijacy Królestwa Bożego nie odziedziczą” (1 Kor. 6:10). Bóg nie posyła ludzi do piekła za to że są chorzy.

Wiele lat temu uczestniczyłem z seminarium dla kaznodziejów, które prowadził psycholog. Wstęp kosztował 5 dolarów. Ja siedziałem w pierwszym rzędzie. On na początek powiedział. „Wszyscy zapłaciliście za wstęp, więc możecie zadawać pytania”. Następnie powiedział. „Problem z wami. kaznodziejami polega na tym. że stwarzacie w ludziach poczucie winy”. Ja podniosłem rękę, a on zapytał. „Masz pytanie?” Odpowiedziałem. „Tak”, a on odparł. „Przecież ja dopiero zacząłem”. Wtedy mu wyjaśniłem. „W moim zborze są pewni ludzie, którzy pozwalają swojej córce chodzić do szkoły skąpiej ubranej, niż ja pozwalam mojej, kiedy idzie spać. Czy myślisz, że ja powoduję, iż oni mają poczucie winy?”

Potem powiedziałem do tego psychologa, „mam pewnych ludzi, którzy nie dają centa, by ratować ten świat i czy to ja powoduję, że oni czują się zbyt winni.” On odpowiedział. „Wiem. o co ci chodzi”, i kontynuował wykład. Kiedy przeszedł do wychowania dzieci, powiedział. „źle robicie, jeżeli karcicie dzieci”. A przecież Bóg powiedział, że robię dobrze, karząc dziecko, jeżeli ono źle postępuje. Źle postępujemy, jeżeli wykorzystujemy dzieci. Nie powinniśmy ich maltretować, ale powinniśmy je karcić, by wiedziały, że są dyscyplinowane. Później dowiedziałem się, że ten psycholog ma dwoje dzieci, ale oboje muszą korzystać z pomocy psychologa. Jeżeli to nie pomaga jego dzieciom, dlaczego ja mam to kupić? Od męża Bożego wymaga się tego, by głosił Słowo Boże i był wierny. Od ludzi, którzy słuchają Słowa Bożego wymaga się tego, by żyli według niego.

Wiele lat temu miałem wizję od Boga. Pościłem i modliłem się przez kilka dni. Wtedy zostałem zachwycony w duchu i zobaczyłem pewnego człowieka. Wyglądało to tak jakby był w jakimś płynnym ogniu. Człowiek ten biegał i wyglądał tak, jakby biegał wiecznie. Co jakiś czas schylał się i wyciągał jakiegoś człowieka z tego płynnego ognia. Nie słyszałem dokładnie, ale wyglądało to tak, jakby przeklinał i wrzucał go z powrotem. Znowu biegał i wyciągał innego człowieka i wrzucał go z powrotem. W moim sercu pytałem, „Co ja to

oglądam”? Duch Święty odpowiedział. „Oglądasz człowieka w piekle, który szuka kaznodziei, który go okłamał”.

Od człowieka wymaga się tego, by okazał się wierny. Jeżeli jesteś chrześcijaninem, a żyjesz wbrew znanej ci woli Bożej dla twojego życia, nie masz prawa prosić Boga, by cię uzdrowił. Przynosimy hańbę Ewangelii i nie ma się co dziwić, iż świat mówi, że Bóg nie uzdrawia. Oni słyszą nas mówiących o uzdrowieniu, ale nie jesteśmy uzdrawiani. To nie wina Ewangelii i nie koniecznie wina mężów Bożych. To święci, którzy wnoszą swój ciężar niewierności do modlitwy i nie chcą naprawić swojego własnego życia, a chcą, by Bóg coś dla nich zrobił. To tak nie działa. On uzdrawia grzesznika i nie pyta o nic (Piotr nie pytał tego człowieka przed bramą świątyni, do jakiego kościoła należy).

Jezus powiedział, „To jest chleb dzieci”. Wy należycie do Boga. Waszym życiem rządzą prawa z innego świata. Jeżeli korzyści tego królestwa mają działać w twoim życiu, to musisz żyć według zasad, które dał Bóg.

Rozdział 4

„Droga do uczniostwa”

Zanim zaczniemy określać cechy ucznia odważnego, musimy najpierw zrozumieć, że tak, jak dzieje się w kościele, dzieje się też w świecie. Jeżeli mamy uzdrawiać społeczeństwo, musimy uzdrowić Kościół. Żadne społeczeństwo, ani cywilizacja nie upadły, jeżeli nie upadł Kościół. Kiedy to, co Bóg ustanowił, jako centrum społeczeństwa, zaczyna robić coś innego, niż reprezentować Boga, to cała cywilizacja upada. Każdy ewangelista, od Pawła do teraz, który miał wpływ na swoje pokolenie dla Boga, musiał mieć do czynienia z tym, co nazywamy Kościołem.

Czternaście ksiąg Nowego Testamentu zostało napisane przez jednego człowieka, Apostoła Pawła. Każdą z tych 14 ksiąg pisał po to, by naprawiać coś w Kościele. Oczywiście przekazywał też objawienia, ale w każdym liście, który napisał, była instrukcja dla Kościoła, korygująca coś, co było złe. To mówi coś o ważności zdrowej nauki. By uporządkować Kościół, musimy zacząć od podstaw. Trzeba odwagi, by być prawym i postępować właściwie. By uczeń stanął po stronie prawdy w atmosferze ekumenizmu, gdzie wszystko staje się kościołem, potrzeba odwagi, zrodzonej z Ducha Świętego.

„Tak więc po owocach poznacie ich” (Mat. 7:20). Nie chodzi o to, by to czytać i osądzać kogoś, jak postępuje w tym momencie. Bóg nie o tym mówi. Owoc widać dopiero w następnej generacji. Poselstwo to oznacza, że dopiero, kiedy to drzewo lub ciało wyda owoc, zobaczymy, jaki ten owoc jest. Dzisiejszy Kościół będzie osądzony na podstawie tego, jakich nawróconych będziemy mieli w Kościele jutra.

Ważnym zadaniem Kościoła jest czynienie ludzi uczniami, którzy będą mieli wpływ na ich pokolenia dla Boga. Stwierdziliśmy, że ważną cechą ucznia jest to, że nie jest samolubny. Również ze Słowa Bożego wiemy, że od ucznia wymaga się tego, by był wierny.

Teraz przyjrzymy się innej, bardzo ważnej charakterystyce ucznia, czyli odwadze. Odwaga cechuje tych, którzy są prawdziwymi uczniami Pana. W Mateusza 10:32-33 Jezus mówi o tych, którym brak jest odwagi. „Każdego więc, który mię wyzna przed ludźmi, i Ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebie; ale tego, kto by się mnie zaparł przed ludźmi i Ja się zaprę przed Ojcem moim, który jest w niebie”. Wiersz 39 mówi, „Kto stara się zachować życie swoje, straci je, a kto straci życie swoje dla mnie, znajdzie je”. Jezus powiedział w Marka 8:34, „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie”.

W obecnym wieku nielojalności trzeba wielkiej odwagi, by być osobą wierną, by chodzić z Bogiem i mówić to, co jest prawdą. Nic nie wymaga większej odwagi ze strony człowieka, niż święte życie w obecnym perwersyjnym i pokrzywionym pokoleniu. Słabość Kościoła jest widoczna w jego niezdolności do konfrontacji. Kiedy ma bronić tego, w co wierzy. Kościół to rozwadnia, by uniknąć czołowego zderzenia ze światem.

Pierwsi chrześcijanie nigdy nie martwili się tym, co świat myślał lub w co wierzył. Oni mieli poselstwo i głosili je. Nie miało znaczenia, czy opinia publiczna była po ich stronic, czy nie. Wiedzieli, że mają rację i przekonanie o swojej racji dawało im odwagę, by stać. Nigdy nie stawiali Jezusa do współzawodnictwa z innymi bożkami. Wyszli z Górnej Izby, głosząc wszystkim religiom. „Nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz. Ap. 4:12). Oni po prostu mówili wszystkim, którzy słuchali. „To jest jedyna droga. Albo chodźcie nią, albo jesteście zgubieni”. Nie miało znaczenia, czy ten świat nazywa ich fanatykami. Oni wiedzieli, że to, co głoszą, jest prawdą i dla tego przesłania oddali się w zupełności. Życie i działanie tych pierwszych chrześcijan

było uosobieniem ich odwagi. Miejsca tortur zamieniali w kazalnice, więzienia w kościoły i walczyli ze zwierzętami w Efezie. Byli bici, torturowani i wypędzani z domów, a jednak dalej głosili Ewangelię, która zmieniła całe imperium!

W obecnej generacji brak odwagi do konfrontacji jest smutnym komentarzem tych czasów. Żyjemy w czasie kompromisu. Przeszliśmy przez to, co nazywano „Ruchem Jezusa”, a to byli młodzi ludzie, którzy twierdzili, że sprzeciwiają się konformizmowi społeczeństwa, ale w rzeczywistości każdy z nich był kopia kogoś innego. Mówili tak samo, ubierali się tak samo i przebywali z takimi samymi. My natomiast służymy Bogu, który nie idzie na kompromis i który nas powołał, byśmy byli inni. Powołał nas, byśmy głosili prawdę, która powoduje, że ludzie będą inni.

Póki my, jako chrześcijanie, nie uwierzemy, że cel, któremu służymy, jest większy niż my sami, nie będziemy mieli odwagi, by stawić czoła takiemu życiu. Kto boi się umrzeć, nie ma prawa żyć. Nikt nie poznał życia, póki nie znalazł czegoś, dla czego warto żyć i czemu warto poświęcić to życie. O pierwszych chrześcijanach powiedziano, że „nie umiłowali życia swojego tak, by raczej je obrać niż śmierć” (Obj. 12:11). Tych ponad 900 ludzi, których Jim Jones wyprowadził do Gujany Brytyjskiej, chociaż byli zwiedzeni, wierzyli, że to jest jedyna droga do życia i żeby jej nie utracić, odebrali sobie życie. Zostali oszukani, a mimo tego pokazali światu, do jakiego stopnia człowiek jest w stanie się poświęcić temu, w co wierzy. Jeżeli zobaczymy Chrystusa i Jego cel, tak, jak chce tego Bóg, to będziemy w stanie tak się poświęcić. Bóg chce, by Chrystus stał się dla nas o wiele ważniejszy, niż Jim Jones dla tych oszukanych dusz. Jezus musi być naszym Panem do takiego stopnia, by był ważniejszy, niż nasze życie. W tym sensie człowiek, który boi się umrzeć, nie ma prawa żyć.

Dla tchórzliwych życie jest pożałowania godne. Żyjemy w czasie strachu. W drzwiach zakładamy kraty a miejsca pracy wyglądają, jak fortece. Nie wierzyłem, że nasze społeczeństwo dojdzie do takiego stanu. Widzimy masowe morderstwa. Żyjemy w świecie prawie zupełnie opanowanym przez demony. To spowodowało strach, który zamyka ludzi za okratowanymi drzwiami. Moim zdaniem, lepiej umrzeć, niż tak żyć. Lepiej żyć przez rok w wolności, niż ukrywać się przez tysiąc lat przed diabłem i być przez całe życie związanym przez strach.

Ludzie, którzy są zbyt słabi, by żyć według tego, w co wierzą, są pożałowania godni. Przykro to mówić, ale w Kościele widzimy więcej strachu, niż gdzie indziej. Ludzie chodzą do kościoła i mówią o tym, jak cudownym jest Jezus, a potem w pracy boją się wspomnieć Jego imię. Świat dmucha oparami piwa w naszą twarz, opowiada nam swoje brudne kawały, a my ukrywamy to, co Bóg dla nas uczynił! Jesteśmy uczniami Pana i musimy stanąć i ogłaszać, kim jesteśmy! Mówcie tak, „Jestem chrześcijaninem i należę do Boga”. To wymaga więcej odwagi, niż uderzenie kogoś pięścią. Jezus powiedział, „jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi” (Mat. 5:39). To wymaga więcej odwagi, niż oddanie ciosu.

Bóg szuka jakości, a nie ilości. Prawdą jest, że czym bardziej zbliżasz się do Golgoty, tym mniej tam jest ludzi. Kiedy Jezus był na wzgórzach Galilei, łamał chleb i karmił tłumy, były tam tysiące ludzi, którzy to obserwowali, ale kiedy zbliżał się do Golgoty i mówił. „Jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie.” (Jan 6:56), wielu Go opuściło. W rzeczywistości mówili, „Nie przyszliśmy tu, byś nam mówił takie rzeczy. Nie chcemy, byś nam mówił, że mamy cierpieć. Przyszliśmy, by oglądać cuda”. Dlatego opuścili Go i odeszli. Zesłanie Ducha Świętego nie nastąpiło na podstawie całostronicowego ogłoszenia w gazetach w Jerozolimie, ani na podstawie reklamy w trzech tysiącach stacji telewizyjnych. Ono nastąpiło z powodu dwunastu ludzi. On wycisnął z nich wszelkie ambicje, aż zostali złamani. Kiedyś prosili, „Spraw nam to, abyśmy siedzieli w chwale twojej, jeden po prawicy twojej, a drugi po lewicy” (Mar. 10: 3 -7). On im odpowiedział. „To nie ode mnie zależy”. Zabrał ich z biur celnych, z przychodni lekarskich, z łódek rybackich i powołał. Kiedy ich opuścił, byli załamani i poranieni. Do takich skruszonych naczyń przyszedł Duch Święty w dniu Pięćdziesiątnicy. Po raz drugi przyjdzie do takich samych naczyń.

Bóg szuka jakości, nie ilości. On zmienił świat przez garstkę ludzi. Tego nie zrobi wielki, delikatny i otyły tłum ludzi religijnych. Chodzi o jakość wierzącego, który, wykonawszy wszystko, stoi. On stoi, chociaż ryczy lew, płyną rzeki i płoną ognie. Stoi, mając biodra przepasane prawdą od Boga (Efez. 6:14).

Kiedy Marcin Luter otrzymał rozkaz, by stawić się przez Wysoką Radą, jego ludzie prosili go, by nie szedł. Powiedzieli mu. „Oni spalą cię na stosie”. Jego odpowiedź brzmiała, „Nie ma znaczenia, czy zbudują ognisko od Wittenbergii do Rzymu. Ja mogę tam wejść ze śpiewem i uwielbieniem dla Tego, który odkupił moją duszę na Golgocie”.

Jedyne, co jest potrzebne, to wiedzieć, że masz rację, a potem stać za tym co jest właściwe. Za takimi ludźmi stanie Bóg. On nie używa niezdecydowanych. Nie może użyć Ananiasza i Safiry, którzy oddają tylko połowę tego, co mają, bo obawiają się, że, jeżeli nic z tego nie wyjdzie, to mają wyjście zapasowe. Takie myślenie nie ma miejsca w Królestwie Bożym. Bóg chce, byśmy doszli do miejsca, gdzie wszelkie możliwości się kończą i opieramy się na fakcie, że odpowiedzią jest Ewangelia. Nie tylko mamy prawdę, ale stajemy się prawdą. Musimy stać w tym pokrzywionym i zepsutym pokoleniu, które idzie w złym kierunku i powiedzieć. „To jest właściwa droga, po niej idźcie”. Ta Ewangelia jest albo warta wszystkiego, albo niczego.

Bóg powołuje uczniów odważnych. On potrzebuje żołnierzy. Paweł zabrał Jana Marka w podróż misyjną, ale wśród trudów walki Jan Marek zrezygnował. Kiedy nadszedł czas na ponowną podróż, Barnaba chciał, by Paweł znowu zabrał Jana Marka, ale Paweł odmówił. Paweł był zdania, „już raz oparłem się na tej trzcinie, a ona się złamała i drugi raz go nie biorę”. Jan Marek modlił się gorliwie i stał się wielkim żołnierzem, ale musiał Pawłowi to udowodnić. Paweł, odmawiając zabrania Jana Marka, powiedział, „Nie mogę użyć niezdecydowanych”.

Musisz się zdecydować, „człowiek o rozdwojonej duszy jest chwiejny w całym swoim postępowaniu” (Jak. 1:8). Musisz dojść do miejsca pewności, gdzie nie ma już niezdecydowania. Paweł powiedział o Hebrajczykach, „I gdyby mieli na myśli tę, z której wyszli, byłiby mieli sposobność, aby do niej powrócić” (Hebr. 11:15).

Paweł powiedział, „Albowiem Demas mnie opuścił, umiłowawszy świat doczesny” (2 Tym. 4:10). Demas nigdy nie opuścił świata. On marzył o świecie i wreszcie wrócił do niego. Jeżeli dalej masz aspiracje do systemów świata, wreszcie znajdziesz się w tym systemie. Bóg chce twojego życia, ale by On mógł je mieć, ty musisz je utracić. „Kto stara zachować życie swoje, straci je, a kto straci życie swoje dla mnie, znajdzie je” (Mat. 10:39).

Bóg nie szuka niedzielnych świętych. On nie potrzebuje ludzi, którzy modlą się tylko wtedy, kiedy są w kłopotach. On chce, byś z Nim rozmawiał. Jego słowo mówi. „Jeśli mój lud, który jest nazwany moim imieniem, będzie się modlić, i szukać mojego oblicza” (2 Kron. 7:14).

Bóg nie powtarza się na darmo. Poganie się modlą, muzułmanie się modlą, hindusi się modlą. Szukanie oblicza Bożego, to szukanie obecności Wszechmocnego, to społeczność z Nim.

Bóg nie jest Bogiem okazji. On nie chce ludzi, którzy Go chwają w niedzielę, a w poniedziałek żyją jak diabeł. On chce ludzi, którzy w każdym momencie każdego dnia są Nim zajęci. Ludzi, którzy są nie tylko zafascynowani tym, co Bóg dla nich uczynił, ale samym Bogiem! Bóg nie musi ciebie mieć, ale ty musisz mieć Boga. Ludzie zawsze mówią o dodawaniu do Boga. Do Boga nie można niczego dodać. Gdyby wszyscy ludzie na świecie stracili wzrok w jednej chwili, słońce świeciłoby tak samo, jak zawsze. Również, gdyby wszyscy ludzie na świecie stali się w jednej chwili niewiernymi, Bóg by się nie zmienił. Tak samo, gdyby wszyscy z żyjących na świecie 5 miliardów ludzi narodzili się na nowo, nic by to nie dodało do wszechmocnego Boga. Bóg jest wszystkim, czym może być. On chce, byśmy Go szukali z powodu Niego samego.

Grzech jest zawsze oznaką słabości. Czy jesteśmy tak słabi i tchórzliwi, że nie potrafimy stawić czoła świeckiemu systemowi? Niektórzy określali świeckość, jako sposób ubierania się, albo miejsca, do których chodzimy. Świeckość, to być pod wpływem złego systemu. Jeżeli diabeł może ci przeszkodzić w pójściu do kościoła przez to, że wyśle do ciebie w niedzielę w odwiedziny twoją babcię, to jesteś tak świecki, jak człowiek pijący w barze. Jeżeli wizyta babci jest dla ciebie ważniejsza, niż dom Boży, to jesteś pod wpływem złego systemu. Jesteśmy na tym świecie, by wykonywać wolę Bożą. Cokolwiek jeszcze robimy, jest tylko sposobem do wykonania tego, do czego On nas powołał. Bożą wolą dla nas jest to, byśmy byli Jego naczyniami, przez które On może żyć. Nie jesteśmy tu po to, by być biznesmenami, elektrykami lub nawet kaznodziejami. Jesteśmy tu po to, by być napełnionymi Duchem Świętym, by, gdziekolwiek idziemy, Bóg tam był. By manifestować Boga, muszę mieć odwagę i przekonanie. Czy ludzie chcą Boga, czy nie, to nie jest najważniejsze, ale ja muszę pokazać, że Bóg jest żywy.

Jeżeli boimy się być inni, nie mamy dla Boga wartości. Jeżeli jesteś chrześcijaninem, jesteś inny. Ten świat nie ma nic takiego, jak Bóg i jeżeli jesteś prawdziwym chrześcijaninem, to zobaczą, że jesteś inny. Jeżeli boisz się być inny, zginiesz wraz z tłumem. Przysłowie. „W Rzymie czyń. jak Rzym czyni” jest kiepską zasadą życia. W Rzymie czyń to, co czyniłby

Chrystus. Musimy mieć odwagę z przekonaniem, by stać i zwiastować Chrystusa, gdziekolwiek jesteśmy.

Wszelki grzech jest manifestacją słabości ciała. Kłamstwo jest próbą ukrycia braków charakteru. Przeklinanie pokazuje niezdolność do wyrażania się. Prawdziwe jest powiedzenie, że „czyny człowieka pijanego świadczą o tym, co myśli na trzeźwo”. Pijak nie ma odwagi zrobić tego, co chce, kiedy jest trzeźwy. Paweł powiedział, „Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie” (Filipian 4:13). Mogę kochać, mogę wierzyć, mogę stać i mogę być wierny Panu Jezusowi Chrystusowi.

Przez wieki miliony prawdziwych uczniów umierały. Byli paleni na stosach, przerynani piłą, walczyli z dzikimi zwierzętami, a to wszystko z powodu świadectwa o Jezusie. Mogliby tego uniknąć, gdyby tylko się Go wyrzekli. W roku 1978 byłem w Szkocji. Niedaleko miejsca, o którym głosiłem, jest miejsce zwane Wzgórzem Męczenników. 300.000 Szkotów zostało zamordowanych w ciągu 29 lat tylko dlatego, że nie zgodzili się uznać papieża za głowę Kościoła. Stali w kolejce od świtu do nocy. Widzieli ściekającą po zboczu góry krew tych, którzy byli zabijani. Kiedy zbliżali się do miejsca egzekucji, słyszeli odgłos siekiery. Przez cały czas opętany przez demony ksiądz mówił do nich, „Wyrzeknij się tego. w co wierzysz, a możesz wyjść z tej kolejki”. Ale oni nie umiłowali życia swojego tak, by raczej je obrać niż śmierć.' (Obj. 12:11) Ci Szkoci woleli umrzeć, niż wyrzec się tego, w co wierzyli. Oni w coś wierzyli i to coś znaczyło dla nich więcej, niż życie. Mogli zachować swoje życie, ale oni wiedzieli, że zachowując tak swoje życie, stracili by je.

Nawet w najbardziej bezbożnych czasach Bóg nie potrzebował niczego więcej, tylko zdecydowanych i odważnych uczniów. W dniach Noego, kiedy świat był już tak zepsuty, że Bóg musiał go zniszczyć przez potop. On potrzebował tylko wojowniczego kaznodzieję. Noe był jednym z najbardziej efektywnych kaznodziejów, jaki kiedykolwiek żył. Tylko 8 ludzi poszło za nim, ale wszyscy, którzy nie poszli, zginęli. On nikogo nie omijał! Stał wśród ludzi zepsutej generacji i głosił Ewangelię o ratunku dla wszystkich, którzy chcieli słuchać.

Kiedy Niniwa była tak zepsuta, że nawet dziki bażant, przelatując nad tym miastem, musiał zatykać nos. Bóg potrzebował jedynie odważnego człowieka. Jonasz na ulicach Niniwy ogłaszał. „W ciągu 40 dni Bóg zniszczy to miasto”! Wtedy 620.000 ludzi pokutowało w

prochu i w popiele. Wszystko, czego Bóg potrzebował, by zmienić tę sytuację, to potrzebował człowieka wojowniczego, który stanie i będzie głosił to, w co wierzy.

Miejsce kaznodziei nie jest w marszu po ulicach, ani w lobowaniu u polityków, ale za kazalnica, w Kościele. W Kościele jest tak wiele grzechu, że dorosły człowiek może zwymiotować. Oczyszcmy Kościół i niech stanie w Bożej sprawiedliwości i zgromi ciemność. Niech ma odwagę, by wyróżniać się w społeczeństwie, a wtedy Bóg będzie zmieniał innych. Bóg zawsze potrzebował tylko ludzi, którzy stoją.

Kiedy Sodomia była już tak zdeprawowana, że Bóg nie miał wyjścia i musiał ją zniszczyć, dał obietnicę Abrahamowi, ze względu na Lota. „Jeżeli znajdzie się tam dziesięć sprawiedliwych dusz, oszczędzę to miasto” (1 Mojż. 18:32). Abraham nie musiał zbawiać ani jednego Sodomity. Musiałby tylko znaleźć dziesięciu ludzi, w których mieszkał Bóg. Niech Kościół reprezentuje Boga, a On uchroni ten naród. Jeżeli natomiast będziemy trwać w tej mieszaninie prawdy i fałszu, ciała i Ducha, Bóg pozwoli, by taki sam sąd spadł na nas, jak na Europę Wschodnią. Kościół w Europie Wschodniej wiedział ponad wszelką wątpliwość, że Bóg pozwolił, by komunizm wszedł do Europy Wschodniej z tego samego powodu, dla którego On posłał Nebukadnesara do Jerozolimy, by zburzyć warownie fałszywej religii.

Bóg nie kocha Ameryki ani żadnego innego narodu bardziej, niż kocha Europę Wschodnią lub Rosję. Kościół musi być w porządku, albo Bóg osądzi ten kraj. Jeżeli Bóg, w jakimkolwiek czasie znajdzie ludzi, którzy staną z Nim i dla Niego, zanim społeczeństwo dojdzie do punktu, z którego nie ma już powrotu. On może odkupić to społeczeństwo. Prawdziwi uczniowie wiedzą, że Kościół, który On dał jako centrum cywilizacji, wpływa na całość. Wiedząc to, nie boją się uderzać w samo sedno sprawy.

Na targowisku sprzedawana jest tania łaska. Sakramenty, przebaczenie grzechów, chrzest i świadectwa wiary są oferowane po obniżonych cenach. Nowoczesny kościół głosi niebo bez piekła, społeczność bez dyscypliny, członkostwo w kościele bez owocu sprawiedliwości. Pochłonięty falą, taniej łaski, Kościół nie chce głosić całej prawdy Bożej z obawy, by nie urazić tych świeckich dusz, które zaszczyca Kościół swoją obecnością w niedzielę rano i mówią, że są uczniami Pana, ale w poniedziałek przynoszą Mu hańbę w sprawach biznesowych. Kościół musi powiedzieć takim ludziom, „Nie możecie żyć, jak diabeł i

oczekiwać, że Bóg będzie działał w waszym życiu”. Uczniowie nie bali się podnieść głosu przeciwko takiemu szyderstwu. Oni nic byli oddani dla sukcesu, ale dla Jezusa Chrystusa.

Łaska jest przedstawiana, jako niewyczerpany skarbiec Kościoła, z którego Kościół wylewa błogosławieństwa bez proszenia, bez pytań i bez ograniczeń. Odważamy się drukować książki, które nazywamy Bibliami, które zawierają tylko obietnice Boże. Nikt nie ma prawa domagać się spełnienia obietnic Bożych, które są wyrwane z kontekstu. Na przykład 2 Mojżeszowa 15:26 mówi, „Bom Ja Pan, twój lekarz”. Bóg nie jest lekarzem żadnego człowieka, który nie jest posłuszny pierwszej części tego wiersza, „Jeżeli pilnie słuchać będziesz głosu Pana, Boga twego, i czynić będziesz to, co prawe w oczach jego, i jeżeli zważać będziesz na przykazania jego, i strzec będziesz wszystkich przepisów jego, to żadną chorobą, którą dotknąłem Egipt, nie dotknę ciebie, bom Ja, Pan, twój lekarz”.

Tania łaska nie nakłada ograniczeń, ani odpowiedzialności za posłuszeństwo na wierzącego. Ona mówi, przyjmij Jezusa jako swojego Zbawiciela i żyj tak, jak chcesz. Pozwała, by panowanie Jezusa Chrystusa było sprawą do wyboru. Głównym punktem taniej łaski jest to, że cena została już zapłacona, a ponieważ została zapłacona, to wszystko od Boga jest za darmo. Takie fałszywe poselstwo rozbrzmiewa obecnie.

Tania łaska oznacza łaskę, jako doktrynę, zasadę lub system. Oznacza przebaczenie grzechów, głoszone jako prawdę ogólną, a miłość Bożą, jako założenie czy wyobrażenie Boga. To jest bałwochwalstwo. Bałwochwalstwo, to wyobrażanie sobie, jaki jest Bóg i postępowanie, jakby takim był. Jezus powiedział, że miłość, to coś więcej, niż ta dwuznaczna rzecz, o której mówi świat. „Jeśli mnie miłujecie, przykazań moich przestrzegać będziecie” (Jan 14:15). To jest miłość. Intelktualne wspinanie się na szczyt takich ludzkich wyobrażeń jest tłumaczone, jako konieczne dla przebaczenia grzechów. W takiej nauce świat znajduje tanie zakrycie swoich grzechów. Człowiek może mówić prawie przeciw wszystkiemu i publiczność będzie z nim, ale jeżeli zacznie mówić przeciw fałszywej religii, to go zakrzyczą. Ja byłem wyrzucony ze stacji telewizyjnych (niektóre były stacjami religijnymi), bo głosiłem tą jedną prawdę, że Bóg nic pozwala na mieszanie. Nie można mieszać Zielonoświątkowców [kościółów ewangelicznych] z Rzymskim Katolicyzmem i oczekiwać, że Bóg się nad tym uśmiechnie. „Nienawidzę wszelkiej drogi kłamstwa” (Psalm 119:128). Jeżeli mówisz przeciw fałszywej religii, dotykasz świętej krowy tego świata i nabawisz się problemów.

Kiedy pewien znany ewangelista głosił w telewizji w Teksasie przeciw homoseksualizmowi, zdjęli go z anteny. Ludzie, kaznodzieje i kościoły zapełniały całe strony gazet w Dallas tysiącami podpisów, ogłaszając, że nie będą słuchać tej stacji, jeżeli ten człowiek nie pojawi się ponownie na antenie, dlatego ta stacja go przywróciła. Możesz głosić przeciw homoseksualizmowi i wielu stanie za tobą, ale jeżeli będziesz mówił przeciw fałszywej religii, będziesz najbardziej osamotnionym człowiekiem w mieście. Więcej odwagi trzeba, by stanąć przeciw taniej łasce, która jest dzisiaj sprzedawana, niż przeciw homoseksualizmowi.

Wszyscy są narodzeni na nowo. Statystyki mówią, że sześćdziesiąt milionów ludzi w Ameryce narodziło się na nowo. Gdyby to była prawda, mielibyśmy już tysiącletnie królestwo! Może jest sześćdziesiąt milionów, którzy chodzą do kościoła raz w miesiącu, ale narodzenie na nowo oznacza coś innego. Narodzony na nowo wierzący jest żywą siłą, na tej ziemi. Jest nowym stworzeniem. Nic można mieć sześćdziesięciu milionów ludzi poddanych Chrystusowi, a nie mieć hamulca dla zła.

Prawda jest taka, że społeczeństwo w ostatniej dekadzie zdąża do piekła szybciej, niż w jakiegokolwiek innej dekadzie w historii, chociaż mamy więcej religii, niż przedtem. W ostatnich dwudziestu latach jeden na dziesięciu ludzi stał się homoseksualistą, chociaż w tym czasie jesteśmy bombardowani religią. W samym Los Angeles nadawane jest więcej programów religijnych w ciągu tygodnia, niż w jakimkolwiek innym kraju na świecie w ciągu 6 miesięcy. Dochodzi to do nas przez pocztę, radio, telewizję i przez naklejki na zderzakach samochodów, a nie ma ograniczenia grzechu. Pięćdziesiąt trzy procent małżeństw kończy się rozwodami. Dokonujemy dwa miliony aborcji rocznie. Narkomania wkroczyła już do gimnazjów.[a obecnie nawet do szkół podstawowych] Wzrasta ilość brutalnych przestępstw, a wiek przestępców jest coraz niższy. Ulicami chodzą opętani przez demony. Już czas, byśmy rozprawili się z przestępczą religią. Jeżeli mamy oglądać przebudzenie, musimy stać w obronie prawdy.

Stanie po stronie prawdy automatycznie stawia mnie w opozycji do kłamstwa, które oferuje światu tanie przykrycie grzechu, kłamstwa, które oferuje zbawienie bez pokuty i bez prawdziwego pragnienia uwolnienia od grzechu. Znam kaznodziejów, którzy piją alkohol. Oni nie widzą niź złego w picciu. A jednak Bóg mówi, „Jakże my, którzy grzechowi umarliśmy. jeszcze w nim żyć mamy?” (Rzym. 6:2). Jeżeli zaczniesz mówić przeciw temu,

wkrótce przekonasz się, że nic jest to popularne. Niewielu będzie tego słuchać. Jeżeli postawisz krzyż tam, gdzie powinien być, tłumy rzedną. Ale jeżeli moc Boża ma działać w naszym życiu, wraz z uwolnieniem, to musimy wrócić do tego, co mówi Biblia. Bóg nie może działać przez ciebie, jeżeli żyjesz jak diabeł.

Tania łaska posuwa się do zapierania się żywego Słowa Bożego, zaprzeczania ucieleśnienia Chrystusa. Tania łaska oznacza usprawiedliwienie z grzechu bez usprawiedliwienia grzesznika. Tania łaska, to nie jest przebaczenie grzechu, które uwalnia nas od mocy grzechu. Popatrzcie wokoło siebie na tych, którzy mówią, że zostali odkupieni z łaski Bożej. Nic się nie zmieniło. Wiara, która nie zmienia ciebie, nie ma znaczenia ani dla ciebie, ani dla Boga. Tylko Słowo Boże jest na tyle ostre, że przenika duszę i dotyka ducha. „Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca” (Hebr. 4:12).

Tania łaska, to głoszenie przebaczenia bez pokuty. Nie ma przebaczenia bez pokuty. Musisz odwrócić się od tego, kim jesteś, do Chrystusa. Kiedy Jan Chrzciciel przyszedł i głosił poselstwo o opamiętaniu, zamienił brzeg rzeki Jordan w główną ulicę świata. Ludzie ze wszystkich stron przychodzili z pytaniami, „Co mam czynić, by dostąpić zbawienia? Jan mówił do żołnierzy, „Poprzestawajcie na swoim żołdzie i traktujcie każdego sprawiedliwie”. Do celnika powiedział, „Nie pobieraj więcej, niż wyznaczono”. Do ludzi religijnych mówił, „pokolenie węzów, któż wam kazał uciekać przed przyszłym gniewem. Przynosicie owoce godne opamiętania”.

Król Herod, siedząc w swoim złotym powozie, słuchał tego człowieka z pustyni i pytał, „a co powiesz królowi”? Jan naładował swój szybkostrzelny karabin Ewangelii siódmym przykazaniem i wystrzelił w kierunku Heroda. „Nie wolno ci mieć żony brata twego”. By być uczniem, trzeba odwagi. Uczeń musi być gotów, by dawać ludziom odpowiedź ze Słowa Bożego.

W miarę, jak chrześcijaństwo rozwijało się w pierwszych wiekach. Kościół stał się bardziej świecki. Świadomość wartości łaski Bożej została rozmyta i zagubiona. Świat został schryścianizowany i łaska stała się wspólną własnością. Kiedy przyszła reformacja, Bóg powołał Marcina Lutra, by przywrócił Ewangelię czystej łaski. On był mnichem i to było w planie Bożym. Bóg musiał go uczyć. On zostawił wszystko, by naśladować Chrystusa, ale

Bóg rozproszył jego nadzieje. Pokazał Lutrowi, że naśladowanie Chrystusa nie jest osiągnięciem lub zasługą kilku wybranych, ale jest to boskie przykazanie dla wszystkich chrześcijan, bez różnicy. Jest to polecenie Boga, by każdy mężczyzna i kobieta, narodzeni z Boga, naśladowali Chrystusa.

Próba Lutra, by uciec przed tym światem okazała się ukrytą formą miłości świata. W klasztorze stwierdził, że tam też jest świat, ale w innej formie. Kiedy świat tego zakonu go przygniótł, Luter uchwycił się łaski. Łaska, które mu się okazała, była kosztowna. To zachwiało całą jego egzystencją. Przykazania Jezusa muszą być przestrzegane w doskonałym posłuszeństwie w codziennym życiu i we wszystkim. Nie można ukryć się przed światem za religijnymi rytuałami. Trzeba im stawić czoła na głównych ulicach świata, jako Boży, święty człowiek, żyjący sprawiedliwie wśród złego i przewrotnego świata.

Chrześcijaństwo, to nie jest coś, co nas otacza, to coś, co jest w nas. To na głównych ulicach świata mamy demonstrować życie chrześcijańskie. Konflikt pomiędzy życiem chrześcijanina, a życiem świata jest wyraźny. Jest to walka wręcz między Chrystusem i światem. One są zupełnie niekompatybilne. Teraz, jak w dniach Lutra, usprawiedliwienie grzesznika w świecie zostało zdegradowane do usprawiedliwiania grzechu. Przykro to mówić, ale świat zielonoświątkowy [i ewangeliczny] wpadł w tą samą pułapkę, wyznają Chrystusa i żyją tak, jak przedtem. Teraz ludzie są zbawiani przez wypowiedzenie formułki lub przez uścisk dłoni, albo przez chrzest wodny. Mamy Pięćdziesiątnicę bez Golgoty.

Prawdziwy uczeń wyróżnia się odwagą wypływającą z przekonania. Z przekonaniem mówimy prawdę, jaka jest w Jezusie i żyjemy tą prawdą w każdej chwili. Mamy iść na ten świat i czynić uczniami narody. Uczeń, to ktoś, kto się uczy, a potem wprowadza w czyn to, czego się nauczył. To nie pochodzi z głowy, ale z serca. On nie tylko zna świętość ze Słowa Bożego, ale żyje święcie na targowisku tego świata. On zna prawdę i stoi za nią. Do tego trzeba wielkiej odwagi!

rozdział 5

Uczeń z przekonania

Uczniami z przekonania są mężczyźni i kobiety, którzy bez wątpliwości w swoich sercach mają przekonanie, że „To jest droga, którą mają chodzić!” (Izaj. 30:21), Oni są przekonani,

że Biblia jest Słowem Bożym. „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo” (Jan 1:1). Oni według tego żyją i to staje się prawem w ich życiu. To staje się ich źródłem życia. Jezus przez całe życie chodził w Duchu i kierował się Słowem Bożym. Nawet przy Jego śmierci Biblia mówi, „Aby się Pisma wypełniły” (Jan 19:28-30). Każdy Jego krok, każdy Jego oddech, każde słowo, które wypowiadał, były kierowane Słowem Bożym. On był człowiekiem przekonany.

Żyjemy w czasie, kiedy Kościół jako całość, nie ma przekonań. Chrześcijanie lekko traktują grzech. Ja wyrastałem w małym miasteczku w Teksasie, które miało wyższe standardy moralne, niż obecnie przeciętny kościół zielonoświątkowy [ewangeliczny]. Prawdziwą duchowość można zmierzyć przez to, jaki horror ktoś odczuwa, kiedy wymieniamy słowo „świat”. Biblia mówi, że „świat jest nieprzyjacielem Boga” (Jak. 4:4). Jeżeli jesteś przyjacielem świata, jesteś nieprzyjacielem Boga. Jedną z przerażających rzeczy obecnie w Kościele jest to, że ten świat nie ma nas za co prześladować. Staliśmy się tak podobni do świata, bo ludzie nie mają przekonań.

Problemem syna marnotrawnego było to, że kiedy roztrwonił wszystko, co miał, nie wrócił do ołtarza, ale zapukał do drzwi człowieka ze świata i prosił o pomoc. „Poszedł więc i przyszedł do jednego z obywateli owego kraju, a ten wysłał go do swej posiadłości wiejskiej, aby pasł świnię” (Łuk. 15:15). Jednym z przekonań Żydów jest to, że nie jedzą wieprzowiny. Ten człowiek ze świata powiedział do tego żydowskiego chłopca, „pomogę ci, ale będziesz musiał żyć tak, jak ja”. Ten obywatel świata powiedział wyraźnie, że nie chce być ograniczany przez obecność tego żydowskiego chłopca. Wielki Kościół Zielonoświątkowy, zapoczątkowany na ulicy Azusa, poszedł tą samą drogą, którą obrał syn marnotrawny. Zamiast wrócić do ołtarza, zapożyczył taktykę z 5 Alei do promowania Kościoła, a teraz postępuje i wygląda tak, jak 5 Aleja. Nie ma obecnie prawdziwego przekonania w Kościele Jezusa Chrystusa.[niezależnie czy to jest kościół zielonoświątkowy czy inny ewangeliczny]

Jednym z głównych powodów braku przekonania jest to, że z kazalnicy nie głosi się tego, co przekonuje. Niewiele mówi się o pokucie. By głosić pokutę dla Kościoła chrześcijańskiego, kaznodzieja musi wyraźnie mówić o grzechu. Grzesznik nie potrafi naprawić ani wyznać wszystkich swoich złych postępów. Pokuta grzesznika, to „Boże, bądź miłosierny dla mnie grzeszniku”. Inaczej ma się sprawa z pokutą wierzącego, narodzonego na nowo. „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wiemy, że Bóg jest sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści

nas od wszelkiej nieprawości” (1 Jan 1:9). W to wyznanie włączona jest restytucja. Kiedy chrześcijanin przychodzi do ołtarza ze swoją potrzebą, a ma coś z sercu przeciw bratu, musi najpierw pójść do tego brata i załatwić to z nim, a potem wrócić do ołtarza i przedstawić Bogu swoją potrzebę. Jeżeli coś ukradł, albo ma niespłacony dług, wierzący musi to naprawić, by zdobyć przychylność Bożą. Możesz nie być w stanie spłacić teraz wszystkiego, ale musisz pójść do tej osoby i powiedzieć, że jesteś chrześcijaninem i jest ci przykro, że nie spłaciłeś długu, kiedy miałeś pieniądze. Jeżeli nie możesz spotkać się osobiście, napisz list. Taka jest Ewangelia dla chrześcijanina. Kiedy z kazalnicy głosimy opamiętanie i restytucję [odnowienie] ze względu na Boga, rezultatem będzie przekonanie.

Jeżeli człowiek przez jakiś czas nie płaci dziesięciny, a potem Słowo Boże przekona go o jego grzechu, to dla zadośćuczynienia powinien oddać to, co sobie zatrzymał i dodać do tego jeszcze 20%. Uczeń z przekonania tak właśnie żyje. On wierzy, że ma być rządzony Słowem Bożym. Biblia mówi, „że powinniśmy zawsze się modlić i nie ustawać” (Łuk. 18:1). Uczeń jest posłuszny temu przykazaniu. Biblia mówi, „nie opuszczajcie wspólnych zebrań naszych” (Hebr. 10:25). Uczeń ma mocne przekonanie o wierności dla domu Bożego. Jeżeli jesteś prawdziwym uczniem Pana, będziesz miał pragnienie przebywania z innymi chrześcijanami. Człowiek z przekonaniem, chodzi i żyje w sposób, jaki przekazał Jezus. „Postępujcie, jak przystoi na powołanie wasze” (Efez. 4:1).

„Albowiem nie wstydzę się Ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy” (Rzym. 1:16). Słowo wstydzę się ma inne znaczenie, niż my mu czasem przypisujemy. Paweł mówi, że nie mamy czuć się zawstydzeni, by głosić Ewangelię wszędzie i w każdej sytuacji Paweł wiedział, że ta Ewangelia jest mocą, która może zaspokoić każdą sytuację, którą człowiek lub naród może mieć. Uczeń, to człowiek z przekonaniem, który żyje Ewangelią i nie wstydzi się tego, według czego żyje.

Uczeń musi dojść do miejsca, gdzie będzie przekonany, że nadzieją dla świata jest Ewangelia Chrystusa. Musi wiedzieć, że kiedy Kościół naprawdę funkcjonuje jako ciało Chrystusa, to będzie uzdrawiał każdą chorobę. Dlatego wszystkie służby, jak; apostołowie, prorocy, ewangeliści, pastory i nauczyciele są dane dla udoskonalania ciała Chrystusa. Manifestacja każdego daru ma być objawieniem Chrystusa. Prawdziwy uczeń wie, że Kościół należy do Chrystusa i jeżeli będzie na właściwym miejscu, będzie funkcjonował tak, jak Chrystus. „Jaki On jest, tacy my jesteśmy na tym świecie” (I Jan 4:17).

Wszyscy słyszeliśmy już ludzi wygłaszających kazania, którzy nie wierzyli w to, co głoszą. Ich kazania były tylko reklamą. Tacy ludzie zdobyli jakiś pomysł, który „dobrze się sprzedaje” i używają tej prawdy dla pieniędzy [lub dla swojej chwały]. To nie są prawdziwi uczniowie, oni nie są przekonani o Ewangelii. Sami prawie że mieszkają w gabinecie lekarza, a innym mówią, że Bóg uzdrawia. Jeżeli ja, jako uczeń, głoszę Boże uzdrowienie, muszę żyć Bożym uzdrowieniem. Nie mówię, że wszyscy muszą tak postępować, ale nie można wierzyć temu, co jest głoszone, jeżeli wiemy, że kaznodzieja sam nie wierzy w to, co głosi. Uczeń z przekonania, to człowiek całkowicie przekonany, że kiedy czyta Biblię, to otrzymuje myśli Boże. Z takim nastawieniem jest niemożliwe, by zastanawiał się, czy powiedzieć człowiekowi, że odpowiedź na jego problem znajduje się w Słowie Bożym, bez względu na to, jak źle wygląda jego sytuacja.

Wszyscy ludzie zostali stworzeni przez Boga. Choć człowiek upadł i stał się dzieckiem diabła, to jednak na początku był stworzony ręką Boga Wszechmocnego. Dlatego każdy problem, który mamy, jest problemem teologicznym i Bóg może na niego odpowiedzieć. Świat mówi, „Taka odpowiedź jest zbyt prosta”. Prawda jest tak, że to oni skomplikowali ten świat.

Pewnego razu usługiwałem przy ślubie i na przyjęciu weselnym podeszła do mnie pewna kobieta, która była profesorem na jednym z dużych uniwersytetów w Huston. W tym czasie trwała wojna w Wietnamie i ona zapytała. „Pastorze, jakie twoim zdaniem jest rozwiązanie dla tej wojny w Wietnamie?” Bez zastanowienia odpowiedziałem, „Jezus”. Chyba nigdy nie widzieliście takiego grymasu, jaki pojawił się na twarzy tej profesor. Odpowiedziała. „Jezus? Jak Jezus może zakończyć wojnę?” Wyjaśniłem jej, „On jest odpowiedzią na wszystko w życiu. Gdyby pan Johnson (który w tym czasie był prezydentem) zamknął się w owalnym gabinecie i porozmawiał z Jezusem o Wietnamie, to znalazłby rozwiązanie”. Wtedy ona zapytała, czy jestem fundamentalistą. Odpowiedziałem, że zależy, co przez to rozumie. Powiedziałem. „Jeżeli masz na myśli rasizm, to nie jestem, ale jeżeli za fundamentalistę uważasz kogoś, kto wierzy, że każde słowo w Biblii pochodzi od Boga. to patrzysz w oczy prawdziwego fundamentalisty”. Popatrzyła na mnie i powiedziała zgryźliwie, „Założę się. że wierzysz w historię z Biblii o trzech Hebrajczykach w piecu ognistym?” Wtedy odpowiedziałem. „Nie, proszę pani ja nie tylko wierzę, bo wiem, że to jest faktem!” Ona zapytała. „Skąd to wiesz”? Odpowiedziałem, „A czy pamięta pani, że wtedy w tym piecu był

czwarty człowiek, a król powiedział, że on wygląda, jak Syn Człowieczy? A więc, proszę pani, ten sam Syn Człowieczy, który wtedy był w tym piecu ognistym, teraz mieszka w moim sercu i zawsze, kiedy czytam tą historię. On mówi; Synu, dokładnie tak było”. Już nigdy z tą profesorem nie miałem problemów.

To jest dzień pesymistycznych poglądów. Teraz więcej nastolatków popełnia samobójstwa, niż kiedykolwiek w naszej historii. Jest to czas zwątpienia. Ludzie nie wierzą w naszą formę rządu. Ludzie w Kościele nie wierzą Bogu, żony nie wierzą swoim mężom. To czasy niewierności. Przestępcy mają przywileje w sądzie, zło jest nazywane dobrem, a dobro złem. Ludzie i narody żyją w strachu. Trzeba kogoś, kto z przekonaniem stanie za kazalnica każdej niedzieli i powie. „Tak mówi Pan”. Nie potrzebujemy kaznodziei, który mówi, co myśli, albo jaką ma nadzieję. Kaznodzieja musi potrafić mówić. „To jest właściwa droga, po niej idźcie”. W obecnym czasie niewierności potrzebujemy ludzi z przekonaniem.

Pytanie, które słyszymy obecnie, brzmi, „Czy jest jakaś nadzieja”? My, jako Kościół mamy wszystko, by dać nadzieję; mamy obietnice, mamy ofiarę i mamy Biblię, która mówi nam, jak ten świat może być odkupiony. Dlaczego ten świat nie jest odkupiony? To jest najbardziej przeszywające pytanie, które Kościół słyszy w obecnej dobie. Dlaczego jest taka różnica między naszymi przeżyciami, a naszą teologią? Dlatego, że Ewangelię głoszą ludzie bez przekonania, ludzie, których punkt widzenia zmienia się co trzydzieści dni. Nie są pewni, gdzie stoją. Musimy stać, mając biodra przepasane prawdą, aby, kiedy ten świat zapyta, móc odpowiedzieć słowami, „Tak mówi Pan”. „Głoś Słowo, bądź w pogotowiu w każdy czas. dogodny czy niedogodny, karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczeniem. Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nabierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho łechce” (2 Tym. 4:2-3). Oni mogą mieć świerzbujące uszy, ale my mamy głosić Słowo Boże w miłości. To jest jedyna nadzieja.

Zawartość Biblii jest optymistyczna. Pierwsze spojrzenie jest jasne. Wąż może ukąsić w piętę, ale ta pięta zgniecie głowę węża. Biblia nie jest księgą o diable, o przelewie krwi, o bólu, o grzechu, o demonach i o ciemności; owszem to też tam jest, ale jest to księga o Bogu. Jeżeli czytasz głębiej, dowiesz się, że te wszystkie zranienia, grzech i demony będą w piekle, a Jezus Chrystus zajmie cały wszechświat. To jest księga o zwycięstwie. Musimy być o tym przekonani! Imię Chrystusa jest zawsze związane ze zwycięstwem.

Jesteśmy kuszeni, by wyciągać daleko idące wnioski z bardzo ograniczonych faktów. Mogę rozmawiać z większością kaznodziejów i określić, co oni reprezentują, przez to, jak czytają Biblię. „Napisano: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mat. 4:4). Oni nie potrafią uwolnić się od swojego ograniczonego sposobu myślenia. Nie pozwolą się poprowadzić na rozległe pola Słowa Bożego, by naprawdę zobaczyli, co mówi Bóg. Dla takich uczniów nic nie stanowi zachęty do studiowania Słowa Bożego. Tacy kaznodzieje uderzają w ciebie kilkoma wierszami z Biblii, na których oparli całe swoje nauczanie, aż twój umysł zostanie zawężony. Najtrudniejszą rzeczą dla każdego człowieka jest myślenie wbrew temu, czego został nauczony. Dla baptysty trudno jest myśleć inaczej, niż baptyści nauczają. Wszystko inne jest uważane za herezję. Diabeł nie chce ludzi myślących. On chce, byś wyciągał wnioski na podstawie wąskiego wycinka teologii, a Bóg mówi, że powinniśmy patrzeć szerzej, zapoznaj się z Biblią i przekonaj się, że to jest Słowo żywego Boga. Tylko wtedy możemy być Jego uczniami, „Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek będziecie chcieli, stanie się wam” (Jan 15:7). Jeżeli, kiedy usłyszysz Słowo Boże, zastosujesz je do swojego życia i pozwolisz mu żyć przez ciebie, będziesz zrównoważonym chrześcijaninem. Możesz iść po krawędzi piekła i mieć nad nim zwycięstwo!

W prawie o postępie jest również prawo cofania i modyfikacji. Boże działanie nie jest mierzone calami ani wiekami. Ono jest mierzone przez pierwszy werset z Biblii, „Na początku Bóg...”. Kiedy przejdziemy przez ten próg, nie będziemy mieli problemów z resztą Biblii. Jeżeli pozwolisz Bogu być Bogiem, wszystko będzie możliwe. Wszystko jest w Biblii, ale ja muszę być o tym przekonany. Bóg Stwórca jest Bogiem udoskonalającym, nie w sensie poetyckim, ale poprzez Swoje atrybuty. Jeżeli ja jestem w Chrystusie, to pewnego dnia (jeżeli pozostanę w Chrystusie) obudzę się podobny do Niego.

W rozwoju historii chrześcijaństwa napotykamy miejsca jałowe i przechodzimy przez strefy sztormów. Musimy patrzeć na horyzont. Jeżeli rozsądzamy mądrze i zostawiamy szczegóły Bogu, On ukształtuje, skoryguje i wyprowadzi szczegóły według Jego planu. Wiara oparta na tym, co mówi Bóg, jest zawsze spokojna i optymistyczna. Stoimy na Słowie Boga żywego, czy na stwierdzeniu człowieka? Czy polegamy na człowieku i jego rezolucjach, czy na Słowie Bożym? Jeżeli odejmiemy coś ze Słowa Bożego, to On odejmie coś z naszego udziału w Księdze życia. Co do mnie, to świadczę każdemu, który słucha słów proroctwa tej księgi „Jeżeli ktoś dołoży coś do nich, dołoży mu Bóg plag opisanych w tej księdze; a jeżeli ktoś

ujmie coś ze słów tej księgi proroctwa, ujmie Bóg z działu jego z drzewa żywota i ze świętego miasta, opisanych w tej księdze” (Obj. 22:18-19). Jeżeli stoimy na skale Słowa Bożego, przekonani, że to, co On powiedział, jest prawdą, możemy śmiać się nawet wtedy, kiedy sprawy zmieniają się ze złych na jeszcze gorsze.

Ja miałem trzy rozległe zawały serca, kiedy miałem 35 lat. Nie było dla mnie nadziei, byłem martwy. Nie chciałem pójść do lekarza, nie dlatego, żebym miał coś przeciwko lekarzom, ale wiedziałem, że jeżeli pójde do nich, to umrę. Wiedziałem, że muszę zaufać Bogu. Byłem sam w pokoju hotelowym przez 9 dni, a tysiące demonów mówiło mi ciągle, że umieram. Kiedy o trzeciej w nocy klęczałem przy łóżku i modliłem się, wszechmogący Bóg wyciągnął Swoją rękę z nieba i położył ją na mojej klatce piersiowej, ścisnął raz moje serce i uzdrowił je! Od tego czasu jestem zdrowy! Nie opierałem się na słowie lekarza, czy pielęgniarki, ale stanąłem na skale Słowa Bożego.

W Biblii widzimy konflikty i nienawiść. Historie biblijne w pewnym sensie opisują Boga oraz diabła. Jednak wróg jest rozbity na kawałki, jak naczynie garncarskie, a Kościół na końcu siedzi na tronie wszechświata, panując z Chrystusem. Optymizm powinien być optymizmem Kościoła. Nie mamy powodu, by się smucić. Bez względu na to, jakie będą trudności, tak się stanie!

Jednego dnia Józef był w egipskim lochu więziennym, a następnego dnia jeździł na drugim wozie faraona, z pierścieniem króla. Dzisiaj może nie masz czym zapłacić czynszu, ale jutro możesz się obudzić, będąc w stanie zapłacić czynsz nie tylko sobie, ale i innym. Kluczem jest przekonanie biblijne. Nie możesz uciekać od Słowa Bożego za każdym razem, kiedy przyjdą trudności. Takie problemy ma wielu ludzi, którzy nie są przekonani, że Bóg może. Tacy modlą się, by Bóg ich uzdrowił, a jeżeli to nie nastąpi pierwszego dnia, to następnego dnia szukają odpowiedzi gdzie indziej. Musimy być mężczyznami i kobietami przekonanych, którzy dosłownie wierzą, że to, co mówi Bóg, jest prawdą. Czasami może to wyglądać na niekorzystne, a nawet możesz przed światem wyglądać, jak niemądry, ale kiedy to się zakończy, będzie to warte wszystkiego. Jesteśmy zbawieni przez nadzieję, inspirowani przez nadzieję i budujemy w nadziei.

Naszym zadaniem jest głoszenie Ewangelii. Mamy przekazywać przesłanie i nie możemy go uciszać ani tonować. Musimy głosić Ewangelię i rozumieć, że to Słowo stało się ciałem i

dalej ma stawać się ciałem. Ono musi być żywe. Musimy stać się prawdą, którą głosimy, by inni, którzy na nas patrzą, widzieli, że Bóg jest żywy.

Paweł napisał w Rzymian 1:16, „Albowiem nie wstydzę się Ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy”. Jakby chciał powiedzieć, „spojrzę w oczy Festusowi, spojrzę w oczy Agrypie, spojrzę w oczy Herodowi, a jeżeli stanę przed Cesarzem, spojrzę mu też w oczy i powiem, że ta Ewangelia ma moc zmienić całe Imperium Rzymskie. Ta Ewangelia ma moc zbawić Cesarza i wszystkich jemu podległych. Ma również moc wtrącić całe to Imperium do piekła. Ta moc jest ponad wszystkie inne moce. Nie wstydzę się jej i żyję według niej”. Paweł był uczniem z przekonaniem.

„Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane” (Mat. 6:33). Królestwo Boże jest porządkiem, kierowanym zasadami, które nie są z tego świata. Zatem Chrystus jest porządkiem Bożym. W Hebr 4 wiersze 12 i 13 jest napisane, „Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca; i nie ma stworzenia, które by się mogło ukryć przed nim, przeciwnie, wszystko jest obnażone i odsłonięte przed oczami tego, przed którym musimy zdać sprawę”. To Słowo jest żywe. Bóg mówi, że wszyscy jesteśmy przed Nim nadzy. Nic przed Bogiem nie można ukryć. On wie, co robiłeś wczoraj i przedwczoraj. On wie, z czego pokutowałeś, a z czego nie. Dawid może ukrywać swoją aferę cudzołóstwa z Batszebą i morderstwo Uriasza, ale prędzej, czy później przyjdzie Natan i powie, „ty jesteś tym człowiekiem”.

Szukanie królestwa Bożego, to szukanie manifestacji Chrystusa przez Słowo. Biblia mówi nam w Hebr. 11:3, że Słowo jest twórcze: w Jana 1:14 mówi, że Słowo stało się ciałem, a w Rzymian 10 mówi, że Słowo przyjęte z wiarą, to Bóg z nami. Powiedzenie, że Biblia zawiera słowo Boże, to oskarżenie Słowa o błędy, Powiedzenie, że jest to Słowo od Boga oznacza, że ono jest Bogiem. Słowo opiera się na największych tematach, jak; stworzenie, zaopatrzenie, odkupienie, uświęcenie i przeznaczenie. W tych tematach jest niezmiennie, dogmatyczne i wrażliwe. Słowo Boże nic nie zgaduje, nie postuluje i za nic nie przeprosza. Ty możesz przeproszać za Słowo Boże, ale ono nie przeprosza za nic.

Popatrzcie na historię bogatego młodzieńca, który przyszedł do Jezusa (Łuk. 18:18-23). Nam wystarczyłoby pięć minut, by przekonać go do podpisania deklaracji członkowskiej, która

dała by Bogu prawo, by go zbawić. Następnego wieczora mógłby już złożyć świadectwo o tym, jaki jest bogaty, jaki młody, jak przystojny i jakie Bóg ma szczęście, że go znalazł. Jednak prawdą było to, że on nie został zbawiony! Jezus spojrział w jego oczy i powiedział mu, by sprzedał wszystko co ma, rozdał ubogim, a potem naśladował Go. Ten bogaty młodzieniec odszedł zasmucony. Jezus nie wysyłał nikogo za nim, by go przekonywał, by to jeszcze przemyślał. My możemy przeproszać za to, co Bóg mówi, ale Bóg nigdy nie przeprosza. On mówi to, co myśli i myśli to, co mówi. Jeżeli człowiek będzie posłuszny temu, co On mówi, znajdzie przychyłność Wszechmocnego Boga.

Biblia nie stawia na popularność. Właściwie, to nawet ryzykuje swoją popularność poprzez swoją surowość. Biblia nie była napisana po to, by nam pokazać, co robili Żydzi. Została napisana, by mi pokazać, co Bóg uczynił przez Żyda. To, co patriarchowie czynili 3000 lat temu, może stanowić dla mnie tylko zainteresowanie archeologiczne. Ale kiedy zobaczę boskie działanie w Biblii, będzie to dla mnie czymś wielkim.

Cudem jest to, że ta jedna księga, Biblia, może pokazać nam tak wyraźnie genezę historii i plan Boży. Jan powiedział, „Wiele też innych rzeczy dokonał Jezus, które, gdyby miały być spisane jedna po drugiej, mniemam, że i cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by należało napisać” (Jan 21:25). To Duch Święty sięgnął do tej niezmierzonej wiedzy i umieścił ją w tej księdze, którą my możemy nosić z sobą. Jest to najczęściej wydawana księga na świecie. Słowo Boże może być czytane i prawdziwie rozumiane jedynie poprzez działanie Ducha. Tylko ten, kto otrzyma Ducha Świętego, może odczuwać moc Pisma Świętego.

Czym więcej czytam tę cudowną Księgę, tym mniej jestem otwarty na spory z niewiernymi i krytykami. Oni przychodzą i odchodzą, jak choroby. Niewierny, to uproszczenie słowa niedojrzały. Niewierny będzie sprzeczał się na temat autorów i dat, a ja chcę słyszeć to, co mówi Duch Boży.

Ja nie chcę wiedzieć, co miał do powiedzenia Mojżesz, ale chcę wiedzieć, co Bóg powiedział przez Mojżesza do mnie. Bóg może powiedzieć mi więcej, niż powiedział Mojżeszowi, używając tych samych słów, które powiedział do Mojżesza. Cenię to, co Bóg powiedział do Marii Magdaleny, ale ja nie żyję w pierwszym wieku i chcę wiedzieć, co Bóg mówi dzisiaj do mnie. Nie jest tak ważne, kto napisał 1 Mojżeszową, ale dla mnie największe znaczenie

ma to, że w pierwszym zdaniu tej księgi jest podstawa całej Biblii, „Na początku Bóg...”. Człowiek tych słów nie wypowiedział od siebie, ale powiedziano mu, co ma powiedzieć.

Obecnie widzimy gwałtowne wycofywanie się z przekonań u chrześcijan. Młodzi ludzie na uniwersytetach pozwalają, by niewierni profesorowie przekonywali ich do zmiany tego, w co wierzą. Oni po pierwsze, nigdy nie byli uczniami. W czasie wojny byłem w Wietnamie i widziałem, jak młodzi zielonoświątkowcy byli zestrzeleni, nie przez karabiny maszynowe, ale przez piekło. Kiedy ci młodzi zielonoświątkowcy znaleźli się poza ciepłą atmosferą Kościoła, zagubili się. Oni tak naprawdę nigdy nie byli przekonani o prawdzie Słowa Bożego.

W czasie II Wojny Światowej spędziłem cztery lata w korpusie piechoty morskiej i miałem tyle religii, ile zapewniał ten korpus. Na początku pewien człowiek zapytał mnie, „Czy jesteś protestantem, czy katolikiem”? Nie byłem niczym, więc odpowiedziałem. „Nie wiem”. On odpowiedział, „Gdybyś był katolikiem, to byś wiedział” i zrobił mnie protestantem.

Nie było różnicy między mną i tak zwanymi religijnymi chłopakami. Oni pili ten sam alkohol co ja i uganiaли się za tymi samymi kobietami. Jedyna różnica polegała na tym, że oni chodzili do kościoła. Oni byli zupełnie pozbawieni przekonań. Przez trzy lata jadałem, piłem i walczyłem z setkami mężczyzn, którzy mówili, że są chrześcijanami, ale w nikim z nich nie było czegoś, co by mnie skłoniło do zadania pytania. „Dlaczego jesteś inny, niż ja”? To wszystko zmieniło się, kiedy młody, 18 letni chłopak został przydzielony do mnie za kogoś innego. Stoczyliśmy kilka zacieklej walk i straciliśmy wielu ludzi, ten młody człowiek został przysłany, by zająć miejsce kogoś, kto zginął lub został ranny. Ja byłem sierżantem i on został przydzielony do mojego oddziału. Miał 18 lat, był wysoki i w kieszeni swojej koszuli nosił Nowy Testament. Zaprowadziłem go do namiotu, gdzie żołnierze pobierali przydział piwa i zauważyłem, że on nie wziął piwa. Pomyślałem sobie, że weźmie następnym razem. Tego dnia, koło ósmej wieczorem jeden z żołnierzy przyszedł do mojego namiotu i powiedział. „Cóż to dałeś do naszego namiotu”? Zapytałem go, co ma na myśli, a on odpowiedział. „Ten chłopak, którego przydzieliłeś do naszego namiotu wszedł, usiadł na swoim posłaniu i czytał Nowy Testament przez 45 minut, a potem uklęknął i zaczął się modlić. W życiu nic słyszałeś człowieka, który tak się modli”. Wiedziałem, że tu mamy coś innego, bo nigdy nie widziałem, żeby jakaś religia zrobiła coś takiego z człowiekiem.

Po dniu wypłaty, normalnym zajęciem była gra w kości. Kiedy przegrałem wszystkie moje pieniądze, wracałem do swojego namiotu i po drodze spotkałem tego młodzieńca, siedzącego pod palmą kokosową i czytającego Biblię. Byłem zdenerwowany, gdyż przegrałem wszystkie pieniądze i kiedy zobaczyłem go czytającego Biblię, warknąłem na niego. On wstał powoli, ostrożnie zamknął Nowy Testament i włożył go do kieszeni koszuli, zapinając guzik. Potem spojrzał mi prosto w oczy. dotknął palcem czubka mojego nosa i powiedział. „Sierzancie, coś ci powiem; ani ty, ani cały Korpus Desantowy nie odłączy mnie od miłości Bożej, która jest w Chrystusie”. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, ale znalazłem prawdziwego ucznia Chrystusa. Spotkałem człowieka, który znał Boga, człowieka z przekonaniem. Jego postępek mówił, „Ty mi nie przeszkodzisz. Możesz przeklinać, a ja będę się modlił; możesz mówić o magazynie Playboy, a ja będę mówił o Nowym Testamencie; możesz grać w gry hazardowe, a ja będę chodził z Bogiem”.

Uczeń jest człowiekiem przekonany, że Słowo Boże jest prawdą, że na początku Bóg stworzył i że stworzenie nie jest końcem działania Boga.

Stworzył to brzemienne słowo. Stwarzać, znaczy też chronić. Chronić znaczy odkupić. Odkupić, znaczy cenić. Cenić, znaczy dokonać, a dokonać, znaczy uwielbić. Jako uczniowie Chrystusa, do tego właśnie dążymy.

Ostatni raz widziałem tego młodego człowieka na Pelilu, gdzie z 1.100 z nas, tylko 80 powróciło na okręt. On przechodził koło mnie i prosił o pomoc, bo dostał postrzał w głowę. Już nigdy go nie spotkałem, ale postawiłbym za to swoje życie, że jeżeli on żyje, żyje dla Boga, a jeżeli umarł, to jest w Niebie. To był prawdziwy uczeń Chrystusa.

Rozdział 6

Duchowa ścieżka do uczniostwa

W poprzednich rozdziałach zajmowaliśmy się atrybutami ucznia. Doszliśmy do wniosku, że prawdziwy uczeń nie jest samolubny, jest wierny, odważny i jest człowiekiem przekonany. Teraz popatrzymy na Boży plan duchowej drogi do uczniostwa.

To przesłanie jest odrzucane przez dużą część chrześcijaństwa, ponieważ zostali nauczeni, że jeżeli masz jakiegokolwiek trudności w życiu, musi stać za tym grzech, a Bóg cię odrzucił, albo

niewłaściwie wyznajesz. Jednak największe trudności, jakie spotkasz chodząc z Bogiem są takie, że świat jest rządzony przez piekło i Bóg pozwoli, byś miał z nim do czynienia w procesie upodobniania się do Chrystusa.

Jezus chodził po tym świecie jako człowiek, pierworodny wszelkiego stworzenia. Piotr powiedział, „Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w jego ślady” (1 Piotra 2:21). Bóg powiedział o Nim „tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem” (Łuk, 3:22). Jezus jest jedynym człowiekiem, o którym Bóg tak powiedział.

Bóg przedstawił taki wzór. by nas zapoznać z tym, co nas czeka w procesie duchowej edukacji, mianowicie, że przez narodzenie na nowo, napełnienie i prowadzenie Duchem Świętym On nas upodobni do Jego Syna, w którym ma upodobanie. Pewnego dnia ten nowy człowiek. Kościół, obudzi się podobny do Niego i Bóg powie, „To jest mój Kościół, w którym mam upodobanie”.

Celem Boga w naszym życiu na ziemi jest duchowe upodobnienie nas do Chrystusa. Cały postęp w tym upodobnieniu przebiega w czasie naszego życia na ziemi. Nie ma czyśćca, ani niczego pomiędzy, ani niczego potem. „Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca” (Obj. 22:11). Innymi słowy, „Gdzie drzewo upadnie, tam zostanie”. To w tym życiu Bóg chce nas upodobnić duchowo do obrazu Chrystusa. Nie chodzi o podobieństwo fizyczne. To podobieństwo duchowe i moralne. Końcem drogi chrześcijanina jest podobieństwo do Chrystusa. Ta ścieżka upodobniania zaczyna się w sferze widzialnej, w tym, co widzimy i czujemy. Na początku Bóg okazuje łaskę w taki sposób, że zaczynamy poznawać Boga przy pomocy zewnętrznych zmysłów. Odczuwamy emocje związane z tym, co Bóg dla nas uczynił. Nie ma niczego bardziej emocjonalnego, niż prawdziwe narodzenie na nowo!

Ja wszedłem do kościoła jako alkoholik, zdążający prosto do piekła. Wszedłem jako człowiek trzeźwy, narodzony na nowo. Zostałem uwolniony. Moglibyście ustawić na mojej drodze wszystkie bary z alkoholem, a ja bym szedł między nimi, śpiewając, „Jaka wspaniała zmiana nastąpiła w moim życiu, kiedy Jezus wszedł do mojego serca”! Raduję się z tego, co Bóg uczynił dla mnie. Oczywiście, czujemy to i to jest wspaniałe. To Boża interwencja, która zaczyna się od tego, co widzialne.

W nowo narodzonym jest czas naturalnej odporności, jak w nowo narodzonym dziecku. Bóg stworzył niemowlę, dając mu sześć miesięcy odporności, zanim nabierze sił, by zwalczać choroby, jak ospa itp. Tak samo jest z nowo narodzonym chrześcijaninem. Bóg troszczy się o niego w sferze widzialnej, która jest mu znana. Świadectwem nowo narodzonego chrześcijanina jest; jestem zbawiony, jestem błogosławiony, mam przebaczenie i jestem uzdrowiony. To wszystko możemy widzieć i odczuwać. Tak, jak człowiek, który wygrał na loterii poszedł spać, jako żyjący z zasiłku dla bezrobotnych, a obudził się, jako milioner!

Chociaż ta sfera widzialna jest rzeczywista. Bóg nie chce, by Jego uczeń żył w tej sferze. Bóg chce nas przenieść z tego, co widzimy, do tego, czego nie widzimy. Od rzeczy tego świata, do świata Bożego. To jest bolesne przeniesienie! Kiedy odchodzimy od tego stanu, musimy odejść od polegania na tym, co czujemy. Jest to niebezpieczny teren, bo wielu chrześcijan uważa, że Bóg ich porzucił, gdyż już Go nie czują. Niektórzy mi mówią, „Bóg już mnie nie słyszy. Modlę się, ale to nigdzie nie dochodzi”. Ja ich pytam, skąd o tym wiedzą. Oni odpowiadają, „No, bo nic nie czuję”. Tak mówią niemowlęta. Niemowlę musi czuć, kiedy jest głodne. Odczucia nie mają nic wspólnego z tym, czy Bóg słyszy czy nie.

Widziałem, jak ludzie upadali pod mocą, skakali i o mało nie poprzewracali wszystkiego. Następnego wieczora ci sami ludzie przyszli ponownie, próbując otrzymać to samo, co poprzedniego wieczora. W tym samym nabożeństwie widziałem troje niewidomych dzieci, które zostały uzdrowione i odzyskały wzrok, chociaż nic nie odczuwały. „Nie wierzę, że On mnie słyszy. Moje modlitwy nie dochodzą dalej, jak do sufitu”. To dziecinne, Paweł powiedział, „nie patrzmy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne” (2 Kor. 4:18). Wiara opiera się na tym, co niewidzialne.

Bóg działa w ten sposób, że najpierw upewnia ucznia w sferze widzialnej, by potem działać w sposób duchowy, wprowadzając go w sposób niewidzialny do miejsc, w których żyje. Jako pastor, zauważyłem pewną rzecz odnośnie młodych nawróconych. Kiedy naprawdę narodzi się na nowo, są w stanie emocjonalnym. Przez kilka tygodni mogą chodzić „z głową w chmurach”, prawie nie dotykając podłogi. Bóg usunął z ich drogi diabła. Trzeba jednak mieć ich na oku. Z początku siadają w pierwszych rzędach i głośno wykrzykują, a następnym razem siedzą z tyłu i wyglądają, jakby im dopiero co umarła mamusia! Jeżeli ich zapytasz, co

się stało, odpowiadają, „nie wiem, ale nic nie czuję. Już od dwóch dni nie mówiłem językami. Czułem się tak wspaniale i Bóg był wszędzie. Teraz wydaje mi się, że nigdzie z Bogiem nie dojdę”. Widać, że Bóg zaczyna bolesne przeniesienie z widzialnego, do niewidzialnego, z odczuwania do miejsca, gdzie nic nie czują.

Jeżeli nie zdołamy przejść z widzialnego do niewidzialnego, będziemy stale sfrustrowani i zniechęceni w naszym chodzeniu z Bogiem. Ta frustracja spowoduje, że albo zrezygnujemy, albo będziemy stale szukać zboru, kaznodziei, pieśni, czy czegoś, co nas ekscytuje i pobudza nasze emocjonalne uczucia. Biblia mówi, że „biegną, a nie mdleją, idą, a nie ustają” (Izaj. 40:31). Nie ma problemu, by nas zielonoświątkowców pobudzić do biegania, albo tańczenia. Problem jest, byśmy chodzili albo siedzieli, by słuchać tego, co Bóg chce nam powiedzieć, kiedy nic nie czujemy.[Problemem staje się zwykle studiowanie Pisma Świętego, uczestniczenie w spotkaniach modlitewnych, odwiedzanie chorych i starszych wiekiem wierzących, słuchanie długich „nudnych” kazań i świadectw.]

To przeniesienie w niewidzialne wprowadza nas w stan duchowy, gdzie przeżywamy Boga. Kiedy postępujemy w tym procesie duchowego wzrostu, będziemy mieli czasy wielkiej radości i uczuć, ale będą też czasy wielkiej posuchy.

W czasach wielkiego zwycięstwa, kiedy się znajdujemy na szczytach gór, nie pozwalamy Bogu, by rozprawiał się z czymś w naszym życiu, bo uważamy, że nie ma takiej potrzeby, bo jesteśmy doskonali! Kiedy jednak zejdziemy z góry i utracimy poczucie obecności Bożej, wtedy wchodzimy w sferę, gdzie Bóg prowadzi nas od uczuć do realności tego, co niewidzialne, czyli czas, który nazywamy „suszą” [lub pustynią]. W takim miejscu nasze cielesne wady prędzej wychodzą na jaw, niż w okresach radości. Będziemy mieli następne doświadczenia suszy.

Kiedy takie okresy suszy pojawiają się, ważne jest, byśmy najpierw sprawdzali nasze serca przed Bogiem. Jeżeli stwierdzimy, że mamy coś w naszym życiu, z czym Bóg się nie zgadza, musimy pokutować, by Duch Święty mógł na nowo, bez przeszkód przepływać przez nasze życie. Jeżeli sprawdzimy nasze serca i stwierdzimy, że nie zgrzeszyliśmy przeciw Bogu, to jest inne wytłumaczenie tego, co się dzieje z nami. Jeżeli szczerze chcesz iść naprzód w Bogu, to On musi rozprawić się z pewnymi rzeczami u ciebie, których nie akceptuje. Będą czasy, kiedy zostaniesz mocno uderzony i to będzie bolało. Jednak to, co najbardziej boli,

najbardziej pomaga. Ta zasada działa w naszym życiu, by rozprawić się ze wszystkim, co nie jest z nowego stworzenia w Kościele oraz indywidualnie w nas. Umieranie jest trudne, umieranie jest bolesne i zazwyczaj w tym procesie nie wykrzykujemy z radości.

W większości w kościele zielonoświątkowym, [a także w innych ewangelicznych] kiedy Bóg wyprowadza nas ze sfery emocjonalnej, uważamy, że odchodzimy od Niego. Nie będąc w stanie wskazać żadnego specjalnego problemu, zaczynamy szukać odpowiedzi, dlaczego to się zmieniło. Biegamy od zboru do zboru, od ewangelisty do ewangelisty, [od konferencji do konferencji], szukając słowa od Boga. Mamy całą księgę słów od Pana w Biblii, jeżeli tylko pozwolimy im wypełnić nasze życie. Sam wiesz, czy zgrzeszyłeś, czy nie i nie potrzebujesz, by ktoś ci o tym prorokował. Będą chwile, kiedy będziesz mieć pytanie i nikt nie będzie miał odpowiedzi: ani doradca w sprawach małżeńskich, ani psycholog, ani lekarz, ani ewangelista. Bóg chce ci powiedzieć, byś szukał swojej odpowiedzi w sferze niewidzialnej. Padnij na kolana, [rozpocznij post] i ćwicz swoje duchowe zmysły, byś sam mógł otrzymać odpowiedź od Boga. Jeżeli chodzisz w społeczności z Bogiem, będziesz przeżywał takie chwile, bo tylko wtedy Bóg może objawić ci to, czego sam nie widzisz. W tej sferze odkryjemy również nasze cielesne przyzwyczajenia, które nie podobają się Bogu.

Na początku tego duchowego przeżycia, kiedy Bóg zaczyna pobudzać duszę do popatrzenia wewnątrz, wpływa również na to, by ten zewnętrzny człowiek odciął wszystko to, co mu sprawia radość, nawet to najbardziej niewinne. W tym momencie próbujemy to przezwyciężyć poprzez bolesne zapieranie się siebie. Zostaliśmy zbawieni, porzuciliśmy albo zostaliśmy uwolnieni od grzesznych nałogów i jesteśmy prawie doskonali, ale to były dopiero zewnętrzne słabości. Potem Bóg zaczyna działać w naszym wnętrzu; wyciąga na wierzch wszelką gorycz, nienawiść, uprzedzenia, zazdrość i bezbożność, których istnienia w naszym życiu nie byliśmy świadomi.

Jeżeli jesteśmy świadomi tych ludzkich słabości, zaczynamy sztywny plan samozaparcia, by to skorygować. Jednakże tak naprawdę nie pokonujemy ich przez samozaparcie, ale dlatego, że jesteśmy wewnętrznie bliżej Pana. W miarę, jak stajemy się bardziej podobni do Jezusa, kochamy jak Jezus i postępujemy tak, jak postąpiłby Jezus. To jest jedyna droga do poprawy. W tym punkcie Bóg pozwoli nam uwierzyć, że robimy postęp bez naszych emocji i działań. Możemy zobaczyć ten postęp, porównując to, gdzie jesteśmy, z tym gdzie byliśmy. W tej fazie nie nauczyliśmy się jeszcze lekcji, której Bóg nas chce nauczyć. W tym stadium

postępu będziemy cieszyć się chwilami wielkiej radości, kiedy osiągniemy zwycięstwo nad pewnymi zewnętrznymi sprawami. Wydaje nam się, że już jesteśmy wolni i więcej diabła nie zobaczymy. Wtedy wyjdzie na jaw najgorsza cecha naszego charakteru. Największą niespodziankę nieprzyjaciel szykuje wtedy, kiedy chodzisz z Bogiem, wiesz, że należysz do Boga i Bóg prowadzi cię w okres suszy, kiedy nie czujesz nic. Wtedy wychodzi na jaw twoja gorycz lub nieprzebaczenie. Diabeł próbuje nas potępić, oskarżając nas, że wcale nie zostaliśmy zbawieni. Musimy być świadomi, że to jest Boży sposób, poprzez który prowadzi nas po ścieżce uczniostwa. Duch chce więcej miejsca i głębszego kanału, przez który może przepływać. Kanały, które niosą największe zasoby życia i pomagają innym, nie są płytkie. One są przeorane i pogłębione. Bóg postępował z nimi drastycznie, by mogły przez nie przepływać głębokie wody Ducha Świętego.

Jeremiasz 17:9 ostrzega nas, „Podstępne jest serce, bardziej niż wszystko inne, i zepsute, któż może je poznać”? Są takie stany serca, których nie jesteśmy świadomi, ale Bóg wie, że tak jest. Dlatego prowadzi nas do miejsca, gdzie wypłyną na wierzch. Jeżeli nie pozwolimy diabłu, by nas potępił, to uświadomimy sobie, że poprzez te testy Bóg prowadzi nas do miejsca opróżnienia, by On mógł nas napełnić. Ukrzyżowanie swojego JA, to po prostu oddanie czegoś gorszego, za coś lepszego. Tylko wtedy, jeżeli utracimy to życie, zyskamy Jego życie. W jakim stopniu utracimy to życie, w takim zyskamy Jego życie.

„Jak orzeł pobudza do lotu swoje młode” (5 Mojż. 32,11). Kiedy orzeł ma złożyć jaja, najpierw buduje gniazdo. Zbiera mocne gałązki i ciernie, i splata razem, by nic gniazda nie rozerwało. Potem łowi zające i wiewiórki, i wyściela gniazdo puchem i piórami. Kiedy jajka dojrzeją, małe orlątka budzą się w świecie wygodnym, jak Hotel Astoria. Te małe orły rodzą się w świecie z klimatyzacją i nie boją się węzów, ani sztormów. Mieszkają tam przez kilka tygodni i wszystko jest cudowne. Za każdym razem, kiedy patrzą w górę, mama siada na brzegu gniazda i podaje do jedzenia kawałki zająca. To jest obsługa ze wszelkimi wygodami! Wszystko jest doskonałe. Ale jednego ranka budzą się, a mama powyrzucała wszystkie puchowe wygodki i zostawiła tylko ciernie. Gdziekolwiek ten mały orzeł siada, kłują go kolce i jego cały świat się zmienił. To, co było takie wspaniałe, stało się piekłem!

Tak właśnie jest z nowymi uczniami. Myślisz, że jesteś doskonały. Zostałeś uwolniony od papierosów i na nikogo się już nie wściekasz. Wczoraj wieczorem modliłeś się, i czułeś nad sobą otwarte niebo. Miałeś wspaniały czas. Kiedy obudziłeś się dzisiaj rano, nie czujesz nic

od Boga! Kiedy próbujesz się modlić, trudno ci znaleźć słowa. Czytasz Słowo Boże i nie pamiętasz nic z tego, co czytałeś. Gdziekolwiek się obrócisz, kuja cię ciernie. Dlatego idziesz do pastora i pytasz, czy Bóg ma dla ciebie jakieś słowo.

Ten mały orzeł płacze, „Co mi ta moja mama zrobiła”? Orzeł nie jest stworzony do przesiadywania w stodole, ani w gnieździe, został stworzony, by latać wysoko i dlatego jego mama rozwalila jego gniazdo. Pewnego dnia jego mama bierze tego młodego orła na swój grzbiet, wznosi się na wysokość 3000 metrów i zrzuca go. Nie słyszeliście jeszcze takiego krzyku, jaki wydaje taki młody orzeł. Jednak zanim upadnie na skały, mama szybuje pod niego, łapie go i zanosz z powrotem do gniazda. Następnego dnia mama bierze znowu tego młodego orła i upuszcza go. Ten się szamocze i krzyczy, ale ona łapie go ponownie. Następnego dnia albo będzie fruwał, albo rozbije się o skały. Nie będzie przynosił hańby królestwu orłów, chodząc po ziemi i zbierając ziarna w stodole, jak kurczak. Musi albo fruwać, albo zginąć. Bóg nie stworzył cię dla sfery twoich zmysłów. Nie stworzył cię, byś żył według tego, co czujesz, co widzisz lub co smakujesz.

Bóg chce, byś zobaczył świat oczyma wiary. Musisz się nauczyć, że bez względu na to, jak ciemna jest noc, ty możesz powstać i chodzić. Bóg przenosi cię ze sfery emocjonalizmu, która jest wynikiem tego, co ci się przydarzyło, do sfery duchowej, gdzie doświadczysz Boga.

W tym trzecim stadium przemiany uczeń dochodzi do miejsca, gdzie zaczyna mieć największe problemy z tymi rzeczami, nad którymi już miał zwycięstwo. Postęp, na który Bóg pozwolił, wydaje się, że zniknął.. Już to było złe, że nasze błędy, o których nawet nie wiedzieliśmy, wyszły na jaw w okresie posuchy, ale osiągnąłeś nad nimi zwycięstwo i myślałeś, że już nigdy nie zobaczysz diabła. Teraz znowu się pojawiły i nieprzyjaciel powoduje, że ta siła do walki, którą miałeś, zmalala. Czujesz, jakby Bóg cię opuścił. W tej proporcji, w jakiej odrzuciłeś swoje własne wysiłki, w takiej też twoja siła do obrony maleje. W sferze fizycznej Bóg pozwolił ci przezwyciężyć wiele rzeczy, bo tylko w tym procesie uświadomisz sobie, co dzieje się w twoim życiu.

Stary Testament jest obrazem tego, co dzieje się w Nowym Testamencie. Bez Starego (pierwsze przeżycie), nigdy byś nie zobaczył, co będzie w twoim życiu, kiedy przyjdzie okres suszy. Chociaż nawet pokonałeś swoje poprzednie wady poprzez siłę woli i

samozaparcie. Bóg pozwala, by te rzeczy wyszły na wierzch, by pokazać ci, że twoja samodyscyplina staje się mniej skuteczna i stajesz się paradoksalnie słabszy w walce. Bez względu na to, jak mocny jesteś, nie pokonasz zewnętrznego człowieka. To jest czas niezmiernie ważny dla ucznia, bo myśli, że znowu traci Boga. W rzeczywistości Bóg przenosi ucznia od samodyscypliny, gdzie pokonywał te wady siłą swojej woli, do całkowitej zależności od Pana. To nie ja zwyciężam, ale Bóg daje mi zwycięstwo. Jeżeli pozwolisz, by Chrystus został ukształtowany w tobie, pokonasz te wady i będziesz dla nich martwy! „Albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny” (2 Kor. 12:10). W tym miejscu sam Pan będzie stopniowo brał w posiadanie twoją duszę.

To wszystko pomoże ci zrozumieć, dlaczego musisz przechodzić przez trudne sytuacje i dlaczego Bóg wydaje się czasem tak daleko. Prawdziwa poprawa na zewnątrz następuje tylko po prawdziwym rozwoju wewnętrznym. Służysz Mu, kochasz Go, modlisz się, czytasz Jego Słowo, ale jednak czasem przychodzi susza i wydaje się, że Bóg jest oddalony o milion mil. Jeżeli nie wiesz, co się dzieje, nieprzyjaciel będzie cię beształ i zostaniesz wyłączony z biegu, albo na zawsze pozostaniesz niemowłkiem, szukając kogoś czy czegoś, co cię podnieca w sferze emocjonalnej. Ale jeżeli wiesz, co się dzieje, uchwycisz się Boga. Nie będzie miało znaczenia, czy czujesz, że ta modlitwa gdzieś dochodzi. Będziesz się modlił i będziesz miał biodra przepasane prawdą. Ja jestem dzieckiem Bożym bez względu na to, czy to czuję, czy nie! Tu wymagana jest stałość. Wtedy On objawi ci Siebie, jako Pan wszystkiego.

Przez całe moje chrześcijańskie życie chciałem podobać się Bogu. Nie grzeszyłem, nie upijałem się ani nie popełniałem cudzołóstwa. Jednak wiele z tych zwycięstw było z mojej silnej woli. Grzech jest zawsze grzechem. Wszyscy przeżywamy chwile, kiedy trudno jest powstrzymać się od zrobienia czegoś grzesznego. Ale potem przechodzisz do zwycięstwa duchowego, gdzie nie masz już takiego pragnienia.

Jedyna rzecz, jaką możesz zrobić sam, by pomóc w upodobnieniu się do Chrystusa, to odsunąć się od zewnętrznych rzeczy, jak telewizja, czasopisma, radio i rozmowy. Jeżeli będziesz karmić „starego człowieka”, to on ożyje. Duszy nigdy kompletnie nie uśmiercisz. Będziesz oscylować między życiem i śmiercią przez cały czas, ale sam możesz uniknąć pułapek, które budzą starego człowieka i stawiają go na drodze grzechu. Nie ma nic trudniejszego, niż pokonywanie go po raz drugi. „Jeśli bowiem przez poznanie Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa wyzwolili się od brudów świata, lecz potem znowu w nie

uwikłani dają im się opanować, to stan ich ostateczny jest gorszy niż poprzedni” (2 Piotra 2:20).

Kiedy chrześcijanin przesuwa się w kierunku centrum, musi w pewnym momencie dotrzeć do stanu „nagiej wiary”. Podróżuje od sfery emocjonalnej, podniecony tym, co Bóg dla niego uczynił, do stery niewidzialnej i widzialnej, zmieszanych razem. Bóg prowadzi go do tego stanu i zmusza ucznia do usilnej modlitwy, a wtedy przeżywa Boga dla siebie. Wierzący znajduje swoją odpowiedź bezpośrednio w spotkaniu z Bogiem Wszechmogącym. „Kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają”. (Hebr. 11:6).

Od tego momentu, kiedy dusza idzie z Bogiem, znajdzie się w centrum z Bogiem. Takie jest prawo natury i kiedy chrześcijanin idzie w kierunku tego centrum, nic nie czuje, nic nie widzi, ale w coś wierzy. „Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje prawdą.” Efez. 6:14). Nic nie wskazuje, że coś się stanie, ale ty wierzysz, że się stanie. Każdy chrześcijanin będzie musiał dojść do tego punktu wiary, gdzie nie działa na podstawie tego, co widzi, czuje lub słyszy, ale tylko w co wierzy. To będzie naturalny rezultat tego wszystkiego, co się wydarzyło. Wszystkie rzeczy wewnętrzne i zewnętrzne doprowadzają duszę do całkowitego osamotnienia. Nic nie zostało. Kiedy nastąpi całkowita śmierć duszy, to nawet najstraszniejsza sytuacja, która może zaistnieć, nie spowoduje już żadnego bólu, ani problemu.

Śmierć jest rozpoznawana przez to, czego nie ma. Takiego nie można zranić. „On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem” (2 Piotra 2:23). To jest podobieństwo do Chrystusa. To jest duchowe i moralne. To nie jest chodzenie po wodzie, ani wypędzanie demonów. Z drugiej strony, życie poznaje się po woli. Wola czegoś, lub przeciw czemuś. Dusza, która została dotknięta śmiercią, nie ma własnej woli.

Duchowa śmierć starej natury nie następuje raz na zawsze. Stale obracamy się między życiem i śmiercią. Wierzący, który umarł, a stwierdza, że żyje, nie będzie wątpił w to, że był martwy i został ożywiony.

Wreszcie, dusza, która przeszła przez śmierć i została ożywiona w Bogu, otrzymuje z powrotem wszystkie uczucia. Tym razem to nie człowiek zewnętrzny, który cieszy się z

czegoś, co go spotkało, ale to duchowy człowiek używa zewnętrznych zmysłów, by radować się z tego, że Bóg mieszka w nim. Cieszy się nie rzeczami, ale Bogiem! Kiedy do tego dojdiesz, mogą rzucać w ciebie kamieniami, a ty się nawet nie obejrzysz. On mnie uzdrowił i dziękuję Mu za to, ale moja radość nie wypływa z uzdrowienia, ale z Chrystusa i tylko z Chrystusa! Raduję się nie z tego, co Bóg dla mnie uczynił, ale z samego Boga. Przechodzę z tego, co widzialne do niewidzialnego, „bo nauczyłem się przestawać na tym, co mam” (Filip. 4:11).

Żywy Kościół, przez który Bóg przepływa, jest odpowiedzialny za czynienie uczniami, którzy słuchają, wykonują i są świadomi, że jedyną drogą jest droga posłuszeństwa. Taki uczeń jest całkowicie oddany woli i celowi Bożemu.

Omówiliśmy atrybuty ucznia. Chociaż jest ich o wiele więcej, wymieniliśmy; niesamolubny, wierny, odważny, uczeń z przekonaniem i tacy są produktem żywego Kościoła. Kiedy narodziłeś się na nowo, stałeś się nie tylko częścią Bożego celu, ale również środkiem, przez który ten cel jest realizowany!

[„Ale wy nie tak nauczyliście się Chrystusa, jeśliście tylko słyszeli o nim i w nim pouczeni zostali, gdyż prawda jest w Jezusie. Zewlecście z siebie starego człowieka wraz z jego poprzednim postępowaniem, którego gubią zwodnicze żądze, i odnowcie się w duchu umysłu waszego, a obleczcie się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy. Przeto, odrzuciwszy kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim, bo jesteście członkami jedni drugich.” (List do Efezjan 4:20 -24)]

[przyp. AO] W trakcie redakcji tekstu do PDF pozwoliłem sobie na zamieszczenie kilku spostrzeżeń, które zawarłem w kwadratowych nawiasach. Pastor Bert kierował swoje napomnienie i zachęcenie do Kościoła Zielonoświątkowego. Uważam jednak, że te bardzo istotne tematy, są ważne dla każdego chrześcijanina i warto się z nimi zapoznać

niezależnie od przynależności denominacyjnej
czy też jej braku.

Więcej fragmentów twórczości pastora Berta
Clendennena na blogu poświęconym
prezentacji jego myśli teologicznej.

<http://clendennen.blogspot.com>